Nr 94. Kraków, 25 Kwietnia — Czwartek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Ż. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c,, oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie, placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33 — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Prenumeratę i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj . . . . . złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Maj . . złr. 2 c. 25
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 4 „ 50

Kraków 24 kwietnia.

Nie zawiodły nadzieje wiernokonstytucyinych, a obawy od początku podnoszone w naszych informacyach. Walna bitwa powiodła się centralistom; a choć przeciwnik się nie poddał, nawet nie cofnął, boć jego obóz bardziej zjednoczony niż kiedykolwiek, daleki od popłochu i rozbicia, wszelako centraliści zdobyli główny szaniec, doszli do większości w sejmie czeskim, jak to już okazuje się niewątpliwem po usunięciu się od urn wyborczych większych właścicieli.

Przegrana ta, jak cała kampania wyborcza, ma potrójną doniosłość: narodową, polityczną, a wreszcie społeczną.

Pod pierwszym względem Czesi narodowej nie ponieśli klęski. Lud bowiem czeski przebył trzecią próbę wyborczą, nigdzie też nie zawiódł, a w tej szachownicy kraju o dwóch narodowościach naprzód obliczyć można było każde pole zajęte przez piona germanizmu, albo ludu czeskiego. Z rzadką w dziejach agitacyj wyborczych punktualnością tak okręgi wiejskie jak i miasta z jednej i z drugiej strony dotrwały na obranem stanowisku. Z góry też obliczonem było, że kurya większej własności rozstrzygać może jedynie o większości. I tu także jedność i solidarność stronnictwa narodowo-konserwatywnego nie zawiodła; ale w tej kuryi, gdzie nie prawnowyborcy gmin, ale indywidualności posiadaczy przeważyć miały szalę, rozpoczęła się znów wyjątkowego rodzaju agitacya posługująca się sprzedażą i rozdziałem dóbr, a z nimi prawa wyboru. Uwzględnianie podobnych operacyj przez wiernokonstytucyjnych przeprowadzanych a skrócenie teminu dla zamian i sprzedaży pomiędzy szlachtą historyczną dało powód do założenia—nie rozstrzygamy o ile uzasadnionego—protestu wniesionego w Pradze przez hr. Clam-Martinica i ks. Kaunitza.

O zwycięstwie przeto rozstrzygnął manewr więcej ekonomiczny niż społeczny i prawdopodobnie względność władzy w ułatwieniu tego manewru jednym a utrudnieniu go drugim.

Jako narodowość, czy jako stronnictwo polityczne, opozycya czeska dotrwała na swem stanowisku, zjednoczyła się, nie utraciła nic na swej sile, owszem kilka nowych włościańskich zyskała okręgów od ostatnich wyborów, zgoła nie poniosła, powtarzamy, klęski. Przebywszy trzy już próby, ruch narodowy czeski acz nie zdobył sobie większości w sejmie, w kraju nie przestaje być potęgą, którą tylko sztucznemi środkami zepchnąć było można, ale która ustawicznie wzrastając w siły i w jedność zagrażać będzie systematom opartym na fikcyi, a z którą liczyć się będzie musiał każdy systemat mający dobrą wolę i odwagę do szukania realnych podstaw.

Pod względem jeszcze narodowym, gdy odwrócimy pytanie, okaże nam się, że większość w sejmie czeskim nie jest zwycięstwem germanizacyi, ani dowodem jej żywotności. W odwiecznej walce germanizmu z sławiańszczyzną zachodnią, jest to jeszcze wysilenie tradycyj germanizacyjnych wbrew interesom Austryi, ustawicznie się w niej odradzających, ale zdolnych już tylko manewrami wyborczemi utrzymać posterunek od wieków zdobyty dla tego prądu.

Centralizacya nie jest niczem innem w Austryi tylko niedołężną tradycyą germanizacyjnego prądu oddawna przeprowadzanego. Ona też nie omieszka zebrać następstw tego zwycięstwa wyborczego i użyje go znów dla przeprowadzenia reformy jej byt zapewniającej, reformy wyborczej. Pod względem przeto politycznym zwycięstwo wiernokonstytucyjnych w Czechach znaczy tyle, co przeprowadzenie ustawy o bezpośrednich wyborach w Radzie państwa, co ziszczenie tego marzenia liberalizmu wiedeńskiego mającego mu zapewnić bezwzględną przewagę w Austryi, a zamknąć powrót polityki ugodnej, rozjemczej.

Rezultat ten i ta doniosłość jest, nie przeczymy, groźną, groźną dla interesów autonomicznych i narodowych, ale przedewszystkiem dla interesów państwa. Jest to bowiem oddanie monarchii i wszystkich narodowości na łaskę stronnictwa, stronnictwa najbezwzględniejszego, które lekceważy interesa państwa i jego powagę, jak tego świeżo dał przykład jeden z głównych i urzędowych organów tego stronnictwa w sprawie mniemanej misyi p. Nowikowa w Peszcie, nie uznaje również praw innych narodowości i krajów, a wszystko gotowe jest poświęcić dla celów i doktryn swoich.

Rozwiązanie sejmu czeskiego było drogą do przeprowadzenia ustawy o bezpośrednich wyborach; gdy się sposób udał i droga otwartą, nie ma już wątpliwości o urzeczywistnieniu celu.

Tutaj zaś wiąże się z kwestyą polityczną kwestya społeczna, bo nią zawsze jest sprawa wyborcza. Manewrami wyborczemi przeprowadzało stronnictwo wiernokonstytucyjne swoją politykę. Rozniecało w ten sposób nietylko nienawiści szczepowe, ale poruszało spory społeczne. Bezpośrednie wybory dążące do ujednostajnienia monarchii i do ujęcia w źle przykrojoną szatę konstytucyjną całego organizmu państwowego nietylko zagrażać będą prawom autonomicznem, ale i społeczeństwu, zagrażać będą harmonii państwa, jako sztuczny experyment z takiem wysileniem przeprowadzony, jako środek społeczny do celów politycznych za narzędzie użyty.

Wybory przeto czeskie i zwycięstwo wiernokonstytucyjnych, acz osiągnięte przypadkową i małoznaczącą większością, jest faktem wielce znaczącym w próbach i przejściach skołatanej nawy państwa, a doniosłość jego sięga po za Czechy na całą monarchię. Sprawa czeska wcale tem zwycięstwem nie została zamkniętą, ale kwestya centralizacyi nabrała nowych sił i zyskała nowe środki.

Odbieramy od byłego posła p. Leonarda Wężyka następującą protestacyę w imieniu komisyi szacunkowéj powiatu Wadowickiego:

P r o t e s t.

Wskutek uwiadomienia Wys. c. k. podkomisyi krajowéj krakowskiéj z dnia 1 lutego 1872 r. do L. $^{1551}/_{871}$ odczytane zostało dnia 22 marca 1872 r. na posiedzeniu c. k. Komisyi powiatowéj Wadowickiéj szacunkowéj w języku niemieckim pismo JE. Ministra skarbu do L. 36,245 bez podpisu i daty.

Pismo to obejmuje mnóstwo odpowiedzi na zapytania, które postawione być miały JE. Ministrowi przez niektóre komisye powiatowe szacunkowe.

Między innemi dana jest odpowiedź na zapytanie uwidomione pod liczbą porządkową 29.

Treść zapytania i odpowiedzi jest następująca:

„29. Hat der Vorsitzende der Bezirks-Schätzungs Comission ein Stimmrecht, oder ist er nur berechtigt bei getheilten Stimmen zu entscheiden?

ad 29. Dem Vorsitzenden der Bezirksschätzungs-Comission, gleich wie jenen der Landes und Landes-Sub-Comissionen stehet das bestimmte Stimmrecht zu, weil der § 8 und beziehungsweise § 9 und der § 12 des Gesetzes sie hiezu ermächtiget, indem der § 8 und beziehungsweise der § 9 ausdrücklich bestimmt, dass der Vorsitzende auch zur Comission gehört, welchem so wie den übrigen Mitgliedern ein entscheidendes Stimmrecht zustehet, weil ferner der § 12 anordnet, dasz die absolute Stimmenmehrheit der Anwesenden entscheidet, und weil endlich, wenn das Gesetz weiter anordnet, dass bei gleich getheilten Stimmen, jene Ansicht zum Beschlusse zu erheben ist, für welche sich der Vorsitzende ausspricht unzweideutig vorgesetzt wird, dass der Vorsitzende als Stimmberechtigtes Comissions-Mitglied seine Stimme bereits abgegeben habe.

Bei einer anderen Auslegung des Gesetzes würde es genügen zu sagen, bei gleich getheilten Stimmen dirimirt der Vorsitzende, d. h. er stimmt erst dann, um die absolute Majorität zu bilden. Die derartige Auslegung des Gesetzes findet die vollständige Bestättigung im Schlussabsatze der alinea *3 des § 12, wo es sich um die Beschlussfassung einer Ziffer handelt.*

Otóż powyższa odpowiedź tak jest przeciwną wszelkim dotychczas istniejącym pojęciom o atrybucyach prezesów ciał zbiorowych, tak wyszukanie naciągniętą, tak niezgodną ani z duchem ani z literą prawa z dnia 24 maja 1869 r., iż Komisya szacunkowa, powiatowa Wadowicka z wyjątkiem dwóch głosów urzędniczych to jest referenta rządowego i jednego członka komisyi mianowanego przez rząd a będącego urzędnikiem rządowym kasowym od których przecież wymagać nie można, aby głosowali przeciwko opinii ministeryalnéj, jednomyślnie uchwaliła zanieść niniejszy protest do Wys. c. k. podkomisyi w Krakowie jako do swéj przełożonéj władzy celem zrobienia z niego stosownego użytku a to z następujących powodów:

1) Żadnym sposobem brzmienie §fów 8, 9 12go nie powinnoby było spowodować JE. Pana Ministra do wytłomaczenia tak mylnie powyższych paragrafów, w których wyraźnie jest powiedzianem, „iż oprócz prezydującego członkom komisyi przysłuża głos stanowczy, a zatem z wyłączeniem prezydującego, który tylko w razie równości głosów rozstrzyga (§ 12).

We wszystkich na świecie parlamentach, ciałach zbiorowych i kolegiach sądowych, wedle dotychczasowéj praktyki nie przysłuża prezydującemu głos stanowczy, ale tylko w razie równości zdań, głos rozstrzygający. Gdyby zatem prawodawca to jest Rada państwa i N. Pan chcieli od téj ogólnéj reguły dla Komisyj szacunkowych zrobić wyjątek, to by to w osobnym paragrafie jasno musiało być uwidomione.

3) Z tego, iż prezydujący należy do składu Komisyj szacunkowych (a na czem głównie argumentuje JE. Minister) nie wynika bynajmniéj, aby prezydujący miał głos stanowczy, bo przecież prezydent Rady państwa lub Sejmu należy do tych ciał prawodawczych jako poseł, a prezes kolegium sądowego należy do grona kolegialnego jako sędzia, a mimo tego żaden z nich nie głosuje tylko rozstrzyga w razie równości głosów. Zdaje nam się, iż ten sam proceder zachowany jest nawet w Radzie Ministrów.

4) Obecne zapatrywanie się JE. Ministra nie było pierwotnie, to jest przy wprowadzeniu w życie prawa z dnia 24 maja 1869, takie samo, jakie dzisiaj w udzielonéj odpowiedzi widzimy, gdyż w takowym razie w instrukcyi ministeryalnéj (w której wiele mniéj ważnych znajduje się objaśnień) z pewnością o tak ważnéj nie przepomnianoby kwestyi; a JE. Minister przy pierwszym wypadku nie omieszkałby zapobiedz temu, aby Komisye szacunkowe nie postępowały w duchu niezgodnym z jego opinią. A przecież jak dotychczasowa blisko dwuletnia praktyka udowadnia ani jednego razu w którejkolwiekbądź Komisyi szacunkowéj prezydujący nie głosował, tylko w razie równości głosów rozstrzygał. Gdyby zatem zapatrywanie się JE. Ministra było słusznem i odpowiednim prawu, toby wszystkie przez Komisye szacunkowe do dziś dnia powzięte uchwały musiały być uznane za nieważne jako z pogwałceniem prawa powzięte.

5) Cała wyższość i różnica, jaka zachodzi między prawem z dnia 24 maja 1869 r., a postępowaniem byłego katastru polega na tem, iż prawodawca chciał w nim dać przewagę opodatkowanym uważając wzajemną kontrolę za dostateczną rękojmię słusznego oszacowania. Ta myśl i tendencya nader często zwichniętemiby były, gdyby prezydującemu w Komisyi nienależącemu do grona opodatkowanych przysługiwał obok rozstrzygającego jeszcze głos stanowczy, a zatem w wielu wypadkach dwa głosy.

6) Przypuściwszy nawet, iż tekst zacytowanych paragrafów prawa byłby niejasnym i dwuznacznym, to w takowym razie rozstrzygać jedynie może myśl jaka w debatach nad tem prawem przewodniczyła tak w Radzie państwa jak w Komisyi do tego z tejże wysadzonéj. Tak z debat w Komisyi jak i z zapisków stenograficznych w Izbie jasno się jednak pokazuje, iż nikomu na myśl nawet nie przyszło dać podobne ministeryalnemu tym paragrafom wytłomaczenie; a nawet kiedy w Komisyi znalazł się jeden członek, który w tym względzie podniósł wątpliwość, to cała Komisya przyjęła to z oburzeniem nie przypuszczając, aby znalazł się ktokolwiek, któryby zamyślał dać tym paragrafom inne jak w dotychczasowem użyciu praktykowane zastosowanie. Ale gdyby i ta droga okazała się bezskuteczną, to dla stanowczego usunięcia wątpliwości i niejasności prawa należało udać się lub do Rady państwa, która prawo to uchwaliła, lub w razie jéj nieobecności do trybunału państwowego, jako do władz jedynie i wyłącznie do tego kompetentnych.

Z tych więc powodów komisya szacunkowa powiatowa Wadowicka przesyła niniejszy protest do Wys. c. k. podkomisyi w Krakowie jako do swojéj przełożonéj władzy, mając nadzieję, iż takowy (jak o tem wątpić nie można), gdyby przedstawienia do Wys. c. k. Ministeryum nie skutkowały, z przychylną opinią do Wys. Rady państwa przesłać zechce.

Z upoważnienia Komisyi

Sprawozdawca *Leonard Wężyk.*

Niniejszy protest podaję dla tego do wiadomości publicznéj, aby i inne Komisye szacunkowe, które podzielają zapatrywanie się Komisyi powiatowej szacunkowéj Wadowickiéj w téj tak ważnéj kwestyi, lub przyłączyły się do tego protestu lub inny w podobnym duchu uchwaliły.

KORESPONDENCYA „CZASU:“

Lwów 23 kwietnia.

(E.) Mówiąc o stowarzyszeniach lwowskich, już kilkakrotnie miałem sposobność zauważyć, że jeśli są w ogóle jakie ich rezultata, zawdzięczyć je należy raczej usiłowaniom osób poszczególnych, aniżeli pracy zbiorowej członków. Jeden lub kilku, którym stanie chęci i wolnego czasu, gorąco zazwyczaj zajmują się sprawami towarzystwa, reszta członków, *misera plebs contribuens*, dobrze, jeżeli tylko wkładki opłaca i dla kompletu przychodzi na zgromadzenia. Członkowie zazwyczaj odgrywają rolę dekoracyi, na której tle popisy oratorskie sprawozdawców mają się uwydatniać,— reszta już do nich nie należy.

Mianowicie dają się te uwagi zastosować do naszych stowarzyszeń politycznych. Członkowie nie zajmując się po większej części sprawami publicznemi do tego stopnia, aby z niemi dobrze byli obeznani, przychodzą na zgromadzenia, przysłuchują się motywom sprawozdawcy, unoszą się i klaskają w miejscach efektownych, a wreszcie rozchodzą się w poczuciu, że spełnili powinność obywatelską.

Przed niedawnemi jeszcze czasy na zgromadzeniach stowarzyszeń tego rodzaju wiele było wrzawy: mowy improwizowane sypały się jak z rogu obfitości, rozprawy szły żarliwie i przedłużały się. Obecnie i to się zmieniło. I tak wczorajsze zgromadzenie „klubu postępowego polskiego“ przeszło tak cicho i spokojnie, jak gdyby rzecz nie działa się we Lwowie, mieście zgromadzeń na dziedzińcu ratuszowym, klubów i towarzystw demokratycznych.

Na porządku dziennym stały dwie sprawy, a mianowicie: wniosek o postępowaniu delegacyi w w Wiedniu i sprawa nowej ordynacyi wyborczej.

Przed posiedzeniem rozdano członkom następujący wniosek:

„Klub trwa przy zasadzie swojej dawnej uchwały w sprawie rezolucyi, a uznając:

1) iż uchwalone w Wydziale konstytucyjnym wiedeńskiej Rady Państwa wyjątkowe postanowienia dla Galicyi nie wystarczają potrzebom kraju;

2) iż delegacya galicyjska w Radzie Państwa tak w podkomitecie jak i w Wydziale konstytucyjnym nietylko nie broniła rezolucyi sejmowej ale i odstąpiła od jej zasady;

3) iż delegacya ta jest wypływem większości sejmu, a zatem nie ma nadziei, by z tego sejmu wyszła inna, któraby lepiej broniła spraw kraju;

4) że przeto akcya polityczna póty u nas skutecznie przeprowadzoną być nie może, póki tak usposobiona większość sejmowa trzymać będzie wodze życia parlamentarnego.....“

Wstrzymam się z przytoczeniem konkluzyi i proszę łaskawych czytelników, aby raczyli zgadywać, co „klub postępowy“, zważywszy te wszystkie okoliczności, postanowił uczynić. Zapewnie myślicie, że uchwalono rozwinąć agitacyę, w kieruuku, aby ową niegodziwą większość sejmową usunąć od steru, a tem samem postarać się, aby inna delegacya pojechała do Wiednia, — lub że postanowiono przynajmniej dać uroczyste wotum nieufności delegacyi? Gdzie tam! konkluzya brzmi po prostu:

„Klub uważa na dzisiaj wszelkie uchwały w tym przedmiocie jako bezowocne, i postanawia zająć się przedewszystkiem sprawami wewnętrznemi kraju.“

Uchwalono więc nic nie uchwalić—, postanowiono nic nie postanowić. Możnaby się zapytać: czy do tego trzeba było aż zwoływać walne zgromadzenie? Czy wedle statutu „klubu postępowego“ Wydział nie jest kompetentnym do powzięcia takiej uchwały?

P. Romanowicz jako sprawozdawca uzasadniając te wnioski, przytoczył w krótkości całą genezę

Część literacko-artystyczna.

PAMIĘTNIKI

Juliana Ursyna Niemcewicza

Poznań 1871 r. nakładem księgarni J. K. Żupańskiego
druk I. J. Kraszewskiego w Dreznie.

(Dokończenie).

Nadszedł wreszcie rok 1812. Pomimo tylokrotnych skazówek że Napoleon nic nie uczyni dla Polski, nova w serca wszystkich wstąpiła otucha, gdy nadeszła wiadomość o olbrzymich przygotowaniach Francyi przeciw kolosowi północy. Sam Niemcewicz, który poprzednio w Pamiętnikach swych niejednokrotnie przytaczał własne słowa Napoleona, mogące rozwiać wszelką nadzieję odbudowania Polski, zaczął wierzyć w nieprzepartą potęgę jeniuszu jego. „Środki przez Napoleona użyte, czyni on podówczas uwagę, jego siły, talenta i szczęście zdają się obiecywać tryumf.“ W innem miejscu powiada znów: „Napoleon tak dotąd ostrożny, tak baczny, by najmniejszem wspomnieniem o Polsce nie narazić Moskwy, gdy dziś w publicznym dekrecie nadmienia o wielkich przeznaczeniach naszych, pewnie Polskę wskrzesić zamyśla.“ Łudzono się najbłachszemi pozorami biorąc je za pomyślną wróżbę. I tak, kiedy książę Józef Poniatowski w końcu marca otrzymał list od księcia Neufchatelu (Berthier) w tych słowach: „Z rozkazu Cesarza donoszę W. Ks. Mości, że wojsko polskie składać będzie piąty korpus wielkiej armii, „nazwanie wojska *polskiem*, czego dotąd najtroskliwiej unikano, zdawało się być według przekonania wielu zapowiedzią wkrótce ziścić się mających wielkich przeznaczeń rozszarpanego narodu.

Tymczasem biedny kraj jęczał pod przemocą mniemanych zbawców. Nakazano nowy pobór wojska, który uzupełnić miał siłę całej armii polskiej do 98,000, łącznie z korpusem wracającym z Hiszpanii. Nadciągnęły wojska bawarskie, saskie i westfalskie z królem westfalskim Hieronimem bratem Napoleona na czele i wszystko rzuciło się na kraj wyczerpany, wyssany z zasobów, w którym owe przyjacielskie wojska dopuszczały się grabieży i gwałtów, przewyższających, jak mówi Niemcewicz, w okrucieństwie Turków i Tatarów. Kiedy się na rabunki, krzywdy i obelgi popełnione przez Westfalczyków skarżono, odpowiedział na całe zadośćuczynienie Hieronim, w którym domyślano się przyszłego króla polskiego: „*Mon armée n'est pas une armée des demoiselles.*“ Na utrzymanie dworu królewskiego musiała Warszawa płacić dziennie 1000 talarów.

Kiedy brat cesarski dopuszczał się nie tylko zdzierstw, lecz grubiaństw równie sam jak dwór jego nawet przeciw dygnitarzom polskim, Napoleon potrzebując Polaków okazywał się względem wszystkich których spotykał łaskawym. Kiedy wyjechali na spotkanie jego na granicę w pobliżu Głogowy dwaj senatorowie Wybicki i Sobolewski, wysiadł z karety wraz z księciem Neufchatelu i wysłuchawszy mowy powitalnej Wybickiego, po krótkiej z oboma rozmowie, rzekł do nich: „Zobaczemy się w Poznaniu.“ Lecz kiedy wsiadł napowrót do karety i senatorowie w swym powozie w przeciwną stronę odjeżdżali, dał się słyszeć głos Rustana ulubionego mameluka Cesarza: *Polonais! Polonais! arretez!* Zatrzymały się powozy i Cesarz wziąść kazał senatorom z sobą do poczwórnego powozu. Gdy siedli na przodzie, rzekł do Sobolewskiego: „*Monsieur! vos jambes entre mes pieds.*“ Rozmawiał potem z niemi z największą poufałością i wesołością, nucił nawet piosnki a między innemi polską: „*Wanda leży w naszej ziemi.*“ Był to sposób, którym najbardziej wyrafinowany z despotów przywięzywać umiał do siebie tak, że każdy, kogo sobie chciał ująć, byłby w ogień skoczył za niego.

Car Aleksander gotując się do godnego przyjęcia milionowych zastępów nieprzyjacielskich, zjechał do Wilna, dokąd w końcu maja przybył adjutant Napoleona hr. Narbonne wysłany od cesarza z listem, który zawierał *ultimatum*. Car przyjął go jak najuprzyjmiej i pokazywał mu swoich grenadyerów zapytując jak mu się podobają: „*la partie est si belle*, odpowiedział z wrodzoną blagą Francuz, *que certainement l'empereur ne la refusera pas.*“

Przed samem rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich zwołała rada ministrów na 26 czerwca z rozkazu Napoleona sejm w Warszawie, któremu polecono, aby się upomniał o rozszarpaną ojczyznę. Dozwolono zupełnej wśród obrad sejmowych wolności występowania przeciw Rosyi, lecz wzbroniono wspominać, jakoby Napoleon cokolwiek miał pod tym względem przyrzekać. Sejm zagaił X. Woronicz kazaniem pełnym ognia i wymowy. Następnie odczytano memoryał do sejmu licznemi zaopatrzony podpisami, wśród których miały się z insynuacyi cesarskiej znajdować nazwiska znane z tytułów lub z dzieła Rhuliera we Francyi. Byli więc podpisani na memoryale Czartoryscy, Sanguszkowie, Sapiehowie, Potoccy, Radziwiłłowie, Chodkiewiczowie i inni, którzy prosili, aby pochwycić nastręczającą się porę i myśleć o przywróceniu rozszarpanej ojczyzny. Wybicki ostatni przemawiał z wyznaczonych mowców przypominając krzywdy doznane od Moskwy i wnosił, aby wyznaczyć komisyę do ułożenia sposobu, jakim w obecnych okolicznościach postępować i Polskę podźwignąć można. Nikt przeciw temu się nie odezwał, wybrano więc komisyę z senatu, rady i Izby poselskiej.

Po skończonem posiedzeniu był obiad na 280 osób dla całego sejmu, rządu i znaczniejszych obywateli u marszałka sejmowego, znanego z cnót i dobroczynności ośmdziesiątletniego podówczas starca księcia Adama Czartoryskiego jenerała ziem podolskich. Gdy siadać miano do stołu, nadeszła następująca odezwa cesarska, datowana z głównej kwatery w Wyłkowyżkach 22 czerwca 1812 r.

„Żołnierze! Druga wojna polska zaczęta, pierwsza skończyła się w Frydlandzie i Tylży. W Tylży przysięgła Moskwa wieczne przymierze Francyi, wojnę Anglii. Gwałci dzisiaj swoje przysięgi. Niechce zdać sprawy z niepojętego postępowania swego, póki orły francuskie nie wrócą za Ren, zostawiając sprzymierzeńców na jej woli i łasce. Moskwę popchnęły fatalne wyroki, Spełni się wkrótce jej przeznaczenie. Rozumież ona żeśmy się odrodzili, nie jesteśmyż już żołnierzami z pod Austerlitz. Stawia ona nas między wojną i hańbą. Wybór nie może być trudnym. Naprzód więc! Przejdźmy Niemen i ponieśmy wojnę na jej ziemię. Druga wojna polska równą chwałą okryje oręż polski jak pierwsza, lecz pokój, który zawrzemy, przyniesie z sobą trwałą rękojmię i położy koniec nieszczęsnemu wpływowi, jaki Moskwa od pół wieku nieprzestaje przywłaszczać sobie do spraw Europy.“

Na posiedzeniu sejmu w d. 28 czerwca odczytano akt ogłaszający przywrócenie Królestwa Polskiego. Komisya sejmowa zaproponowała, aby sejm zamienił się w konfederacyę Polski, zapraszając wszystkich współbraci, których oręż polski uwolni z jarzma moskiewskiego, aby się do niej przyłączyli. Nieopisana radość zabłysła na twarzach mieszkańców, a chociaż to była tylko krótkotrwała mrzonka, nieposiadano się z szczęścia wierząc, że to, co się dopiero stać kiedyś mogło, już się w rzeczywistości stało. Kobiety ukazały się w sukniach i wstążkach dawnych kolorów polskich, karmazynu i granatu, mężczyzni mieli kokardy w tychże kolorach. Wieczorem był bezpłatny teatr, w którym po skończonej sztuce spiewano pieśń wojenną Niemcewicza: „Do broni bracia, do broni!“ Opisując tę wielką chwilę tak szczytnie przeżytą dodaje Niemcewicz własną uwagę: „Wrodzona jest w sercu człowieka miłość do ziemi ojczystej, nie dziw, że ją kochają mieszkańcy łagodnego nieba, obfitej ziemi, że kochają ojczyznę świetną i poważaną. Lecz kochać ją pod cierpkiem niebem, ubogą, wycieńczoną, obdartą, bez rozkoszy same tylko mającą cierpienia, Polak tylko jeden może.“

Odtąd Niemcewicz notuje wszystkie fakta toczące się krwawej i strasznej wojny. Naraz sprzysięgło się wszystko przeciw nieukróconej dumie przywykłego do zwycięstw wojownika, którego gwiazda nagle przygasła. Notatki chwytane z wieści, z ustnych podań, z doniesień dziennikarskich, mają cechę chwilową, niepewną, nieraz wiadomość późniejsza prostuje poprzednią; i inaczej być nie może, jeżeli się pisze o wypadkach, od których dzielą piszącego ogromne przestrzenie. Szczegóły zresztą dotyczące kampanii moskiewskiej 1812 są tak wyjaśnione przez fachowych pisarzy, że nic nie mogą dodać do nich po tylu latach Pamiętniki spółczesne, choćby z najbardziej militarnego stanowiska rzecz traktujące, co w tym wypadku wcale tak nie jest.

W d. 10 grudnia rozeszła się głucha wieść po Warszawie, że przybył Napoleon. Po południu w tym dniu zajechał w istocie w. koniuszy cesarski i b. poseł w Petersburgu Colincourt w brudnej karecie na saniach i z dwoma za sobą powozami do hotelu angielskiego. Natychmiast stawił się w gospodzie ambasador francuski; posłano bezzwłocznie po prezesa Rady St. Potockiego i ministra skarbu Matusewicza, których wywołano z odbywającej się właśnie rady ministrów. Po obiedzie zabawiwszy tylko parę godzin w Warszawie, wyjechał dalej Colincourt, a dopiero po odjeździe jego powiedział Matusewicz pod największym sekretem Niemcewiczowi, że wraz z Colincourtem znajdował się cesarz Napoleon.

Przybywszy na Pragę około 3ciej szedł cesarz z Colincourtem od mostu piechotą. Wyprzedził ich oficer z gwardyi Wąsowicz dla zamówienia w hotelu stancyi i obiadu. Kiedy mu na wzmiankę, że

elaboratu podkomitetowego, opowiedział historyę sprawy galicyjskiej w ostatnich kilku miesiącach i surowo skrytykował postępowanie delegacyi, piętnując je jako nieenergiczne, nijakie, błędne. — Gdy wniosek członkom dopiero na posiedzeniu rozdano, a poprzednio nikt nie wiedział, jakiego rodzaju będzie ten wniosek, łatwo pojąć, iż z przeciwnem zdaniem nikt nie wystąpił; i tak stało się, że wniosek ów *tacite* przyjęto, jakkolwiek nieloiczność konkluzyi nawet dla tych, coby się zgadzali z zapatrywaniem się sprawozdawcy na postępowanie delegacyi, była uderzającą.

Podobne traktowanie spraw tak ważnych, zakrawa istotnie na ironię. W ten to sposób u nas fabrykuje się opinia. *Verba volant, scripta manent.* Słowa sprawozdawcy milczeniem przyjęte przez zgromadzenie, uleciały już dawno w niepamięć, i nikt zapewne nie pokusi się zbijać jego argumentów. Ale wniosek nazajutrz wydrukują po dziennikach, a poczciwcy czytają, i w istocie uwierzą, że w położeniu, w jakiem znajdowała się nasza delegacya w Wiedniu, można było cuda wywalczyć tam dla Galicyi!

Nastąpiła z porządku dziennego sprawa „nowej ordynacyi wyborczej.“ Wniosek odnośny ogłoszony był w dziennikach. W dziewięciu artykulikach zamknięte są zasady do zmiany prawa wyborczego do sejmu. I te zasady zapewnę przyjętoby również bez dyskusyi, gdyby na wniosek jednego członka nie odroczono przedmiotu dla jego ważności do jednego z następnych zgromadzeń. (Podamy ten projekt, gdy będą się nad nim toczyły rozprawy. *Red.)*

W końcu przyjęto wniosek, aby ważniejsze wnioski ze strony wydziału na walnych zebraniach stawiać się mające, przynajmniej na 8 dni wprzódy członkom rozesłano lub w dziennikach ogłoszono, a to przez wzgląd, iżby członkowie, jeżeli przypadkiem są przeciwnego od sprawozdawcy zdania, nie potrzebowali nieprzygotowani mierzyć się w dyskusyi z przygotowanym sprawozdawcą.

Wiedeń 23 kwietnia.

Zwycięztwo rządu i stronnictwa wiernokonstytucyjnego przy wyborach w Pradze, znajduje dziś odgłos w dziennikach wiedeńskich. Znany jest wpływ prasy tutejszej, warto więc poznać jej zdania o zwycięztwie świeżo odniesionem. *Vaterland* ze swego stanowiska uważa wybory za nieprawne, listy wyborcze za fałszywe, dla tego szlachta historyczna wstrzymuje się od głosowania. *Nowy Fremdenblatt* mniema, że Czesi dla tego nie brali udziału w wyborach w kole większych posiadłości, ponieważ byli w mniejszości. Według zasad etycznych tego duchem katońskim przejętego pisma, stronnictwo, które dla tego się wstrzymuje od wyborów, ponieważ nie ma widoków zwycięztwa, pozbawione jest poczucia prawa i przyzwoitości. Ten sam dziennik bronił abstencyi Niemców z sejmów i Rady państwa za hr. Hohenwarta. *Morgenpost*, biorąca dość lekko sprawy polityczne, jest tego zdania, że po klęsce wczorajszej dla Czechów nie ma innego wyjścia, prócz honorowej kapitulacyi. Jak nas poucza *Vorstadtzeitung*, nie Królestwo Czeskie znajduje się w opozycyi, lecz jedno „źle usposobione“ stronnictwo. Argument bardzo łatwy; za hr. Hohenwarta *Politik* mogłaby była coś podobnego o opozycyi Niemców powiedzieć. *Tagespresse* prosi o reformę wyborczą, t. j. bezpośrednie wybory do Rady państwa. „Naprzód, do dzieła! do reformy wyborczéj“ woła *Tagblatt*, który się przestał bać nawet Polaków, grożąc im rozwiązaniem sejmu galicyjskiego, gdyby się nie dali nakłonić do zgody. *Deutsche Zeitung* i *Fremdenblatt* pragną również reformy wyborczej; pierwsza żywi nadzieję, że możnaby i Polaków pozyskać dla reformy wyborczej, ostatni zaś rozpisał się dość sielankowo, przypominając chwilę, kiedy sami Czesi wdzięczni będą Niemcom za wczorajsze ich zwycięztwo.

Jeżeli *Fremdenblatt* liczy na ocknienie się ducha wiernokonstytucyjnego w piersiach czeskich, to chyba myśli się doczekać wieku Matuzalema. Przed dwoma laty pytaliśmy się jednego z znakomitszych deklarantów czeskich, dla czego właściwie niechcą wejść do Rady państwa; na co ów poseł prawie z osłupieniem odpowiedział: „Jakto? My do Rajchsratu?!“— jakbyśmy byli wymówili imię piekła, nie zaś parlamentu centralnego w Wiedniu. *Presse* nie wymienia reformy wyborczej, nie zdobywa się na tak radykalne żądanie, lecz życzy sobie jakiegoś środka zaradczego na przyszłość przeciw tego rodzaju anomaliom, jakie panowały dotąd w Czechach. „Zwyciężyliśmy, aby zwyciężyć“— dość jasno się wyraża *Nowa Presse*. „Zwyciężyliśmy Czechów, aby zwyciężyć,“— kogo? Najskromniejszym jak zwykle jest *Extrablatt*, illustrowany dziennik demokratyczny. Jemu potrzeba większej energii ze strony gabinetu. *Extrablattowi* żal się robi widzieć ministeryum, „w którem siedzą mężowie jak p. Stremayr, co więcej dba o Papieża i Kościół, aniżeli o świętą wolność.“ Do tego zdania *Extrablatt* nie załączył illustracyi. Polega na rozumie swych czytelników.

NPan mianował sekretarza dyrekcyi poczt Henryka Kamlera dyrektorem poczty w Czerniowcach nadając mu zarazem tytuł i charakter wyższego radcy pocztowego.

Wiedeń 23 kwietnia. Zbyteczną byłoby rzeczą zwracać szczególniejszą uwagę na to, co w tej chwili piszą dzienniki wiedeńskie. Opromienione są radością ze zwycięztwa osiągniętego bez walki, a zatem bardzo łatwego. Krok feudalnych, mianowicie wstrzymanie ich się od wyborów, tłumaczą dzisiaj dzienniki czeskie następującym ustępem zamieszczonym na czele tłustemi głoskami: „Ponieważ w tak zwanej „sprostowanej“ liście wyborców z wielkiej posiadłości zachodzi więcej niż trzydzieści notorycznych i udowodnionych pomyłek, i ponieważ wniesione w skutek tego przeciw namiestnikowi zażalenie do dnia wyboru wcale nie zostało załatwione, w dniu zaś wyboru załatwiono je odmownie, uchwalili przeto właściciele wielkich posiadłości stronnictwa konserwatywnego ciała wyborczego tak majoratowego jak niemajoratowego, nie wziąść udziału w dzisiejszych wyborach do sejmu.“

Wybory w Czechach odbyły się więc spokojnie, bez zaburzeń i ze zwycięztwem wiernokonstytucyjnych. Nie od rzeczy jednak będzie przytoczyć, co pisze *Politik* o wyborach w Pradze, wśród jakich okoliczności szli wyborcy spełnić wolny wybór. Oto co pisze ten dziennik: „Poważnie, jak przystało, poszli wyborcy do urny, poważnie i spokojnie zachowała się ludność, i wcale nie byłoby zaburzenia, gdyby władza bezpieczeństwa trochę tylko taktu była zachowała. Jasną jest rzeczą, że w chwili tak ważnej tłumy ludu gromadzą się około miejsc, gdzie się odbywają wybory, wyczekując jedynie rezultatu, bez żadnej złej myśli. Tak było i w rynku Starego miasta, co spowodowało c. k. władzę policyjną do olbrzymich zarządzeń i użycia całego zastępu wojska i policyantów. Od rana silne patrole z nałożonemi bagnetami przeciągały po ulicach miasta; w pierwszych godzinach popołudniowych skoncentrowały się patrole, tajni ajenci policyjni, komisarze policyjni w uniformach na rynku staromiejskim, skutkiem czego oczywiście zaczęły się tam gromadzić tłumy co chwila się zwiększające. Patrole naturalnie usiłowały za jednym zamachem rozpędzić tłumy, uderzając na nie najprzód kolbami, a potem bagnetami. Trzeba tam było być obecnym, aby mieć pojęcie o formalnem polowaniu z jednej, a uciekaniu z drugiej strony. W ot uwięziono około 60 osób i poprowadzono na strażnicę wojskową, między temi wielu poważnych mieszczan, kobiety, a nawet dzieci ośmio i dziesięcioletnie. Nieład, wołanie o pomoc, przekleństwa, — wszystko to jednak jest niczem w porównaniu z tem, co nastąpiło o godź. 7 wieczór. Całym pędem przy huku bębnów nadbiegł cały batalion od ulicy pod dowództwem majora, który z wyższego stanowiska, bo siedząc na koniu, badał na planie Pragi miejsce wyznaczonej na ten dzień wyprawy wojennej. Ulicę (wodną) natychmiast zamknięto; reszta wojska udała się na Graben, gdzie stanąwszy w oczach publiczności nabijała broń. Główną kwaterę założono na mostku i ztamtąd kierowano całą wyprawą. Czterema ulicami wysłano oddziały na rynek staromiejski, a ulice zamknięto. W rynku samym wyciągnięto kordon, zkąd dalsze trzy ulice zamknięto i obsadzono wojskiem. Na tym terenie, w ten sposób zamkniętym, działało wojsko przeciw ludowi zupełnie spokojnie stojącemu, który zbity w gęste tłumy mógł tylko bardzo powoli cofać się przed kolbami i bagnetami. Na małym rynku tłum dostał się w sieć i tu kolby doskonale działały. Co na tem miejscu dokazywało wojsko z policyą, nie możemy dzisiaj podać do publicznej wiadomości. Namiestnikowi wydało się koniecznem wysłać wojsko i zamknąć ulice. Przyczyna tego nie znana, ale ludność zachowała się spokojnie i poważnie. Praga może być dumną z takiej ludności.“ Dla scharakteryzowania stanu rzeczy przytoczymy jeszcze słów kilka z *Pokroka*, który pisze: „Ponieważ wojsko ćwiczy się na naszych ulicach do wojny przyszłej, więc prosimy, aby mu wszędzie robiono wolne miejsce, aby mu ani pies nie przeszkadzał.“

Uderzającą bez wątpienia w tem wszystkiem jest rzeczą, iż dzienniki wiedeńskie centralistyczne, które w dniach wyborów w Pradze zarzucone niemal były telegramami od swych stronników, nie wspomniały ani o jednym wypadku, któryby usprawiedliwiał lub mógł być powodem do tak daleko posuniętych środków ostrożności.

Zresztą nie ma żadnych wiadomości szczególnych z Pragi, prócz, że namiestnik w Czechach jenerał major Koller ciężko zachorował.

Rosya.

O przebiegu sejmu finlandzkiego bardzo szczupłe wiadomości spotykamy w dziennikach. Donosiliśmy pierwej o odrzuceniu petycyi żądającej zaprowadzenia katedry języka staroskandynawskiego na uniwersytecie w Helsingforsie. Uchwała ta głównie zapadła przez przewagę w sejmie stanu włościańskiego, idącego zwykle z rządem. Korespondent jednego z dzienników rosyjskich przypisuje wszakże ten i inne objawy rozbudzeniu się poczucia narodowości fińskiej. Głównie duch ten skupia się we włościanach, którzy podali liczne petycye mające na celu rozszerzenie oświaty w fińskiem narzeczu, a usunięcie z wykładów języka szwedzkiego. Klasy wyższe używają tam bowiem języka szwedzkiego, a lud mówi narzeczem tegoż języka, obecnie przy pomocy rządu kreowanem na język samodzielny. W Finlandyi jest już wiele szkół używających języka fińskiego, a nawet kilku profesorów uniwersytetu w tym języku miewa odczyty. Mianowicie rozpowszechnienie języka fińskiego datuje od r. 1863, kiedy rząd stanowczo wziął w opiekę wszystkie żywioły chłopskie, wszystkie tendencye plemienne, aby je przeciwstawić jako nieprzyjazne wyższym klasom społeczeństwa i w ten sposób przeprowadzać swe własne zamiary. Rozporządzenie też rządu zaprowadzające język fiński, niejako uprawniające takowy, było przyjęte przez ludność do Szwecyi przywiązaną z żalem i poczuciem wielkiej straty, jaką ponoszą. Jeden z dzienników finladzkich wyraził się był z powodu tego rozporządzenia, że „Finlandya stracona dla Skandynawizmu.“

W obecnym sejmie prócz stanu włościańskiego, jeszcze stan duchowny dostarczył znacznej liczby posłów przejętych fińskim lokalnym patryotyzmem, czyli zbliżonych do usposobień rządu. Większa część nadeszłych petycyj miała na celu rozszerzenie zakresu języka fińskiego w nauce ludu i w wyższych zakładach, oraz w teatrach. Wszystko to sprawia wielkie wzburzenie umysłów i niezadowolenie wzajemne, z których ostatecznie korzyść wyciągnie tylko rząd.

— *Ruskij Mir* donosi, że w komitecie ministrów toczą się obrady w sprawie Euzebiusza Budrowicza księdza kapucyna z klasztoru w Winnicy na Podolu, stawionego przed sądem za spełnianie ceremonii obrządku rzymsko-katolickiego nad osobami wyznania prawosławnego. Sprawy téj nie znamy bliżéj, do wyjaśnienia wszakże posłużyć mogą częste przykłady udawania się włościan rusińskich przymuszonych do prawosławia do świątyń katolickich, a to nawet do spowiedzi i komunii. Nieraz też zdarza się, że przypisują do prawosławia osoby co zaszły do cerkwi i są liczone za prawosławne, chociaż istotnie nigdy prawosławia nie przyjmowały. Na podobnych faktach opierają się zarzuty, które mają na celu usuwanie księży katolickich, zamykanie kościołów lub zniszczenie klasztorów. Zapewne też teraz podobny cel służył za punkt wyjścia do zrobienia procesu, opartego niewątpliwie na faktach fałszywych lub pozornych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 kwietnia. Z wiosną zaczęto różne porządki na plantacyach dla ozdoby i wygody służące, a między innemi nowe ogrodowe bardzo wygodne ławki na nogach żelaznych, świeżo malowane, umieszczają na głównych przechadzkach ku ulicy Lubicz wiodących; pod jatkami zakładają oparkaniony sztachetami ogródek, który zasłoni jatki; na innych miejscach zmieniają ścieżki i chodniki i przesadzają drzewa dla urozmaicenia jednostajnych trawników. Wszelako przy zmianie zupełnej chodników ku Nowej Bramie między ulicami Szeroką a Sienną nie uwzględniono tej okoliczności, iż należy na chodnikach plantacyjnych utrzymać kierunek ulic z miasta na przedmieścia idących; inaczej na niewiele przyda się zamykać najprostszy kierunek dróg zaporami i słupkami, bo wtedy nie uchroni się od wydeptania trawnika i przełażenia przez poręcze.

— Dziś spodziewany tu jest znakomity nasz poeta Seweryn Goszczyński, autor *Zamku Kaniowskiego*, który, jak donoszą z Drezna, gdzie w czasie pobytu swego przez kółko polskie serdecznie był przyjmowany, zamierzył udać się do Galicyi.

— Doszedł nas list bezimienny z doniesieniem, że d. 22 b. m. o godz. 9tej wieczór chmara niedorostków z cygarami w ustach wpadła w ulicy Brackiej na autora listu i wywróciła go. Nie zwykliśmy uwzględniać listów bezimiennych, a więc i tu nie uwzględniamy przewrócenia, ale co się tyczy hałasów, z jakiemi wybiegają na ulice uczniowie rzemieślniccy ze szkoły wieczornej w pałacu Biskupim, te powtarzają się co wieczór, a nie zdarzyło nam się widzieć, aby jakikolwiek nadzór czy to szkolny czy majstrów położył tamę przedwczesnemu paleniu papierosów u tych dzieciaków. Gdyby kilku majstrów dbałych nieco o swoich uczniów, a zarazem bacznych na to, że uczniowie ci nie są na swojem utrzymaniu a przeto nie ze swojej kieszeni kupują tytoń i cygara, chciało raz i drugi ojcowską rozciągnąć czujność nad dziećmi powierzonemi ich opiece, możeby malcy mniej byli zuchwali i krzykliwi, gdy wychodzą ze szkoły i zwyczaj palenia cygar przez tych, których nie zawsze stać na buty, nie rozpowszechniałby się między dziećmi.

— Na pomnik Straszewskiego złożyli w Administracyi *Czasu* pp. J. Patelski 1 złr., E. Kulesiński 1 zł.

— Na tutejszym cmentarzu izraelickim nie przyjęto nagrobka opatrzonego napisem polskim, a nawet, gdy dodano na nim także napis hebrajski. Gdyby szło o zmianę rytuału hebrajskiego na polski, pojmowalibyśmy ten rygor, ale napis nagrobkowy nie należy do spraw rytuału, a skoro język polski może być wygłaszany z kazalnicy w świątyni izraelickiej, może przeto z równem prawem użyty być na oznaczenie zwłok dziecka, które nie umiało po hebrajsku, i którego rodzice wychowani także po polsku, zapewne nie umieją także po hebrajsku, skoro bardzo mała liczba starozakonnych język ten posiada. Jakąż pamiątką będzie dla rodziców kamień grobowy, którego napisu nie rozumieją?

— W przeszłym tygodniu p. Ludwik Wiszniewski otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny.

— Jutro we czwartek od godz. 12 do 1ej w Muzeum Techniczno-przemysłowém odbędzie się drugi publiczny odczyt p. Mateusza Gralewskiego: „O ludach kaukazkich, o ostatnich latach ich niepodległości i o wpływie pobytu Polaków na Kaukazie.“

— Wczoraj przytrzymano na Kazimierzu Julię Brydzińską włóczęgę, od której odebrano część odzieży skradzionej ze strychu domu pod L. 13 na Stradomiu.

— D. 20 kwietnia zaprowadzone zostały urzędy pocztowe w Wiśniowej i Osowcach dla przesyłki listów i wartości oraz przyjmowania i wypłacania zaliczek. Urząd w Wiśniowej utrzymywać ma związki z urzędem pocztowym w Dobczycach, a urząd w Osowej z urzędem w Chmielówce. D. 1 maja zaprowadzony zostaje urząd pocztowy w Koropcu w powiecie Buczackim, który utrzymywać będzie związki z urzędem pocztowym w Niżniowie.

— Nr 354 *Kłosów* zawiera: „Burza“ obraz W. Gumińskiego (rycina);— „Dersław z Rytwian“ powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.)— „Wyjątek z poematu opisowo-lirycznego p. n. *Rok w pieśni*“ Józefa Grajnerta;— „Przegląd literatury zagranicznej“;— „Wiadomość o niektórych mniej znanych rycinach“ przez Aleksandra Lessera;— „Listy“ J. I. Kraszewskiego (marzec) (dok.);— „Kartki z wycieczki na wieś“ skreślone przez Ksawerego Tatarkiewicza;— „Szkic humorystyczny“ F. Kostrzewskiego: Graf i fotograf (rycina);— „Drugie cesarstwo we Francyi“ przez T. T. Jeża (ciąg dal.);— „Kościół Ś. Trójcy w Paryżu przy ulicy Chaussée d'Antin“ (z ryciną);— „Z obcego świata“ przez J. T. Hodi;“— „Pokłosie“ przez E. Lubowskiego;— „Bona Sforcia“ przez K. Wł. Wojcickiego z ryciną: Otrucie królowej Bony obraz Matejki;— „Muzyka“ przez Wł. Wiślickiego;— „Przegląd polityczny“;— „Przegląd prasy peryodycznej.“

— Tabor żeglugi parowej na Wiśle, będący własnością spółki pod firmą hr. Andrzeja Zamoyskiego, przeszedł drogą kupna za 42.000 rubli na p. Maurycego Fajansa. Składa on się z dwóch parowców osobowych, dwóch holowniczych, 28 gabarów towarowych i trzech przystani w Warszawie, Płocku i Modlinie. Nabywca, który jest reprezentantem spółki, zamyśla tabor ten powiększyć i ożywić ruch parowcami na Wiśle.

— Podług doniesienia *Nowoje Wremia* z Wilna, w przeciągu paru miesięcy popełniono w okolicy Wilna kilka morderstw: w lutym zabito żyda pewnego pod miastem, w marcu mleczarkę idącą do miasta, a w pierwszych dniach kwietnia ośm osób w karczmie „Karolinki“ na pustkowiu pod lasem. D. 4 kwietnia rano, gdy nikt karczmy nie otwierał, zajrzano do niej i znaleziono starozakonnego arendarza, jego żonę, ojca i troje dzieci, parobka i dziewkę, wszystkich z roztrzaskanemi głowami, cały dom przerzucony, poprute pierzyny, w których zapewne szukano pieniędzy, a tylko konia i 8 krów zostawili zbrodniarze nietknięte.

— Uległy konfiskacie następujące wczorajsze dzienniki czeskie: *Politik*, *Pokrok*, *Narodni Listy* i *Posel z Prahy*.

— Żona królewicza Pruskiego powiła d. 22 b. m. córkę.

Teatr. We czwartek dnia 25go kwietnia po raz pierwszy: *W jesieni*, komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego, zalecona przez komisyę doradczą; *Aktorka*, komedya w 1 akcie Fourniera, dla teatru krakowskiego tłumaczona i *Gramatyka czyli Kandydat do Rady powiatowej*, krotofila w 1 akcie prozą, przerobił z francuskiego Stanisław Koźmian.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu, przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 22 kwietnia częściowa, dnia 23 piękna pogoda. Termometr w cieniu doszedł dnia 22 do + 15°.5 od + 8°.2, zaś dnia 23 do + 18°.0 od + 6°.0 R. Barometr idzie w górę; dnia 24 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 326'''.66, termetru + 6°.6 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 25 kwietnia: Śgo Marka ewangielisty.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Wydział krajowy przesłał następujący okólnik z d. 9 b. m. do wszystkich wydziałów powiatowych:

Z odezwy wydanej przez komitet wykonawczy komisyi mianowanej przez Najjaśniejszego Pana dla spraw wystawy powszechnej w Wiedniu w r. 1873 odbyć się mającej, powziął Wydział krajowy wiadomość, że i nasz kraj w tej wystawie reprezentowanym będzie.

Jakkolwiek komitet rzeczony wykazał w swej odezwie, jakich korzyści może się spodziewać kraj, jeżeli weźmie gorliwy i wszechstronny udział w wystawie, to jednak czuje się Wydział krajowy w obowiązku wezwać także i z swej strony reprezentacye ciał autonomicznych do gruntownego rozważenia sprawy. Zbytecznem byłoby dowodzić, jakie znaczenie mają wystawy powszechne dla postępu i cywilizacyi. Cokolwiek i gdziekolwiek wielkiego pomyślanem i wykonanem zostało, co tylko daje wyobrażenie o doprowadzeniu do najwyższej doskonałości produkcyi, tego lub owego narodu, to wszystko skupione tu razem ze wszystkich części i zakątków ziemi. Sztuki, umiejętności, przemysł, rękodzieła, rolnictwo, górnictwo itd., słowem wszelka produkcya, na jaką tylko twórczy duch człowieka zdobyć się może, ma tu swoje okazy, które dają świadectwo dwom najwyższym potęgom ludzkim: wiedzy i pracy.

Tu spotykają się wszystkie narody cywilizowane w szlachetnem współzawodnictwie i obdzielają nawzajem skarbami wiedzy, sztuki, wynalazków i udoskonaleń wszelkiego rodzaju.

Jednym rzutem oka ogarnąć tu można to, na co nie raz nie wystarczyłyby lata mozolnej nauki i pracy.

Tu dopiero każdy naród przychodzi do poznania samego siebie, porównywując własne zasoby i siły z zasobami i siłami innych narodów; tu ocenia swą potęgę lub niemoc, wchodzi w siebie, i wydobywa siłę, która go posuwa naprzód.

A jak narody i państwa walczą tu z sobą na polu ducha o pierwszeństwo, tak wśród narodów i państw walczą z sobą producenci, usiłując przewyższyć jeden drugiego w doskonałości swych produktów. Skutkiem zaś tej walki jest ciągły ruch, ciągły postęp ku najwyższym celom ludzkości, jakiemi są: moralność, oświata i byt samoistny.

Obowiązkiem więc naszym wziąść udział w tej walce duchowej, która doda nam sił nowych i to udział gorący, wszechstronny udział godny cząstki narodu, który kroczył zawsze drogą postępu i cywilizacyi, a którego hasłem powinien być dzisiaj przedewszystkiem: rozwój wiedzy i pracy, które jedne zbawić nas mogą.

W imie tych haseł zechce przeto Wydział powiatowy przystąpić z rzetelnym patryotyzmem do dzieła.

Pierwszą czynnością Wydziału powiatowego, niechaj będzie wskazanie komitetowi wykonawczemu tych mężów w tamtejszym powiecie, którzy mają dość zapału, energii i znajomości rzeczy, aby potrafili stać się ogniskiem tamtejszego ruchu wystawowego i mogli swą pracą w tym kierunku oddać rzetelne usługi krajowi.

Trudności żadne niechaj nas nie straszą, pokażmy innym narodom, że i nam nie brak chęci prawych i silnej woli.

---

trzeba nowe formować wojsko, aby na wiosnę znów prowadzić dalej kampanię, napomknął Potocki o niedostatku kraju, rzekł: „Mam tutaj dwa miliony, te wam daje.“ „Pozwolisz WcMość rzekł poseł francuski, żebym rozkaz ten na piśmie do podpisu jego podał.“ Pozwolę rzekł, podany podpisał, a potem dodał: „Winić mnie może będą, żem się do Moskwy zapędził. *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.* Lecz nieraz byłem już w równie krytycznych okolicznościach, a wyszedłem z nich. Straciłem wiele ludzi przez mrozy i głód, lecz gdyby się w wojsku mojem wszczęła była biegunka, równie wieleby ich pomarło. Taki jest los wojny.“ Odjeżdżając zapewnił, że nigdy o Polakach nie zapomni.

Kiedy następnego roku w maju Matusewicz widział się w Paryżu z Napoleonem, mówił doń tenże, że ani sam Polski podnieść nie zamyśla, ani nigdy nie dopuści, jak o tem wtedy obiegały pogłoski, aby przez Moskwę podniesioną była: „Gdyby te dwa narody złączyć się miały, rzekł, ja sam nie byłbym pewnym w Paryżu, nadto na co ma oddzielać Aleksander od państwa swego prowincye, których mu już nikt wydrzeć nie może. Ja złączyłbym się z Austryą i Prusami, aby tego nie dopuścić. Co do księstwa, co to znaczy choćby się i ostało; teraz trwałość jego nie będzie zaręczoną. *Les nations passent de dessus la terre, comme les hommes.*“

Odtąd Napoleon szamotał się już tylko w daremnych zapasach z losem, który wszelkie plany jego mimo chwilowych i przemiennych uśmiechów, ostatecznie zawodził, póki go nie doprowadził do upadku, z którego się już podźwignąć nie było można. Ten sam człowiek, dla którego nic nie było niepodobnego, przed którym drżały miliony, na odległej wyspie ulegać musiał woli jednego człowieka. Twórca nowej dynastyi, dla której ustalenia poświęcił morze krwi i góry złota, olśniony dumą wtrącił i siebie w przepaść i tego, dla którego chciał świat podbić. Syn jego nie zebrał innych owoców tylu ofiar dla swej przyszłości poniesionych, prócz osamotnienia i wykluczenia z sfery, w której się urodził.

Niemcewicz przytacza anegdotę, jaką mu opowiadał książe Józef Poniatowski, który był w Paryżu wkrótce po urodzeniu się króla rzymskiego. Był on świadkiem jego chrztu. Po ceremonii wobec licznego wojska odprawionej, Napoleon chcąc dziecko wojsku pokazać porwał je od mamki i podrzuciwszy wysoko, złapał je w powietrzu. „Kto gra w piłkę z całym światem, dodaje autor, może grać w nią przyszłym jego panem.“

Jako wyszczególnienie dla księcia Józefa, wyznaczono mu później audyencyę u króla rzymskiego. Zastał pokoje jego napełnione licznym dworem. Ochmistrzyni dworu p. Montesquiou zapytała go czy chce widzieć króla. Przybliżył się. Odkryto nad kolebką zasłonę. Bardzo piękne dziecko, rzekł ks. Józef. Urażona tą familiarnością ochmistrzyni odpowiedziała: „Tak jest król rzymski tak jest pięknym jak tylko być można w jego wieku. Wtedy po trzykroć ukłoniwszy się kołysce odszedł.

Księstwo Warszawskie przechodzi po upadku Napoleona pod berło rosyjskie. Łagodność cara Aleksandra, jego obietnice utworzenia z wszystkich przez Rosyę zabranych prowincyj obszernego Królestwa Polskiego, nową napełniają otuchą skołatany tylu nieszczęściami kraj i nowe gotują zawody. Niemcewicz poświęca w Pamiętnikach swych obszerne ustępy charakterystyce ówczesnych wybitniejszych ludzi, a przedewszystkiem szaleństwom W. księcia Konstantego. Dziki z natury, gwałtowny a zarazem małoduszny, despota z nieodstępnym od despotyzmu przymiotem tchórzostwa, był on niemożebnym w Petersburgu, dano go więc do Warszawy, rzucając mu na pastwę naród, który car tak uroczyście przyrzekał uszczęśliwić. I rzeczywiście zaprowadzono instytucye liberalne, dobrobyt zaczął zakwitać, pozorna pomyślność zdawała się przybierać coraz większy rozwój; ale cóż, kiedy ludożercza wola carskiego brata, wszystko zdołała odrazu zniszczyć, wszystko obalić.

Dziwnie dramatyczne są sceny, jakie się odbywały między wojskiem, którego W. książę był najzapamiętalszym tyranem.

W paroksyzmach żywości, pisze Niemcewicz w swych Pamiętnikach, zapomina W. książę, że wojsko nasze, że naród, mają czucie, i honor cenią nad wszystko. Raz obracając się do swoich i pokazując na naszych: „Te łajdaki, rzekł, służą dla pieniędzy.“ Nie mogąc od brata monarchy żądać zadośćuczynienia, zbyt uczciwi, by się występkiem pomścić za krzywdę, zbyt tkliwi, by po doznanej zniewadze żyć dłużej, w samobójstwach końca szukali mękom. Najprzód w pierwszych dniach kwietnia (1816 r.) kapitan Wodziński z pistoletu życie sobie odebrał. We dwa dni potem ginie z własnej ręki kapitan Biesiekierski, po nim kapitan Nowicki. Lecz nie tu koniec, w tym samym dniu nastąpił zgon młodzieńca, żywiej obchodzący nad innych. Wilczek, syn zacnego obywatela w Województwie Krakowskiem, w 14 roku wstąpił był do służby wojskowej, zaciągnąwszy się do gwardyi polskiej, będącej zawsze przy boku Napoleona, odprawił wszystkie wojny hiszpańskie, okazując w bitwach najznakomitsze męztwo. W jednem zdarzeniu potrzeba było wziąść bateryę hiszpańską niedodostępną i narażoną na straszny ogień. Wilczek będący tylko podoficerem, bierze hufiec, rzuca się na lecące kul grady i w oczach Napoleona działa zdobywa.

— Wiele masz lat? zapytał go Napoleon.

— Siedmnaście.

— Czegóż, rzekł cesarz, nie dokażesz w trzydziestym, i to mówiąc, odpiął krzyż legii honorowej z własnej piersi i dał go Wilczkowi.

Po upadku Napoleona i powrocie szczątków wojsk naszych do Polski, Wilczek został adjutantem przy jenerale Izydorze Krasińskim, dowódzcy gwardyi. Nieraz już oparł on się śmiało gwałtownościom Wielkiego księcia, uważano jednak, że ostatnie W. księcia szaleństwa i pogardy, żywe na młodzieńcu uczyniły wrażenie. Był odtąd poszępnym, powtarzał, że podobnych krzywd znieść nie mogą dusze szlachetne, że zniknął dzielny duch rycerstwa polskiego, że wojsko zahuczane, zmęczone paradami w 16-stopniowe mrozy, zniechęcone drobnostkami, straciło dawną swą żywość, ochotę, że cześć oficera i żołnierza znieważona zarówno, i że obecność i przyszłość pod takim wodzem, życie nieznośnem czyniły.... Rozumiano, że mowy te skutkiem były zranionego serca, alić pewnego dnia przychodzi do mieszkania przyjaciela swego Mikułowskiego, i późno wieczór rozmawiając z nim, prosi, by się na spoczynek udał, a jemu zostawił światło, papier i pióro. Gdy o 5 zrana Mikułowski w twardym śnie pogrążony, czuje, że go ktoś całuje i ściska, przebudzony zrywa się i widzi stojącego przed sobą Wilczka z dwoma pistoletami — porywa go za prawą rękę i pistolet wyrwać usiłuje, gdy ten lewą ręką przyłożywszy broń do skroni, strzela i pada na miejscu.

Wpada komendant placu Tuliński, zabiera listy do ojca, siostry i W. księcia i do tegoż do raportu przychodzi. Czwarte to już było samobójstwo. W. książę pomięszany i blady, zapytuje jenerała Krasińskiego, z jakiej przyczyny zabił się Wilczek.

— Nie wiem, odpowiedział zimno Krasiński.

— Czy z miłości?

— Wątpię bardzo.

— To zapewne długów narobił.

— W tym przypadku byłby się udał do przyjaciół, nadto był on bardzo rządnym. Tu Tuliński odezwał się, że zapewne przez samą płochość młodości.

— Czy zostawił papiery lub listy?

Gdy Tuliński niewyraźnie mruczał pod nosem, „Po co ukrywać prawdę W. księciu, odezwał się Krasiński, zostawił listy, są one u p. Tulińskiego.

— „Przynieś je zaraz, rzekł W. książę,“ a nie mogąc znieść oczu surowo spoglądających na siebie, schronił się do gabinetu, i wkrótce wyszedł na paradę. Pomięszanie, bojaźń, niespokojność malowały się widocznie na jego twarzy. Jak wprzódy gwałtowny i zuchwały, tak dziś gdy się lękać zaczął, podły. Polecił Tulińskiemu, aby imieniem jego zebrał wszystkich oficerów i oświadczył, że jeżeli W. książę uniesiony popędliwością, uchybił im w czem, żałuje tego i wszystkich przeprasza.

Jest to tylko pojedynczy epizod z mnóstwa tragicznych scen, jakie sprowadzały ciągle ponawiające się szaleństwa W. księcia, a które w Pamiętnikach Niemcewicza skrupulatnie są zanotowane. Niemcewicz oburzony do żywego ową krwiożerczą dzikością satrapy, daje mu jakby własne rodowe imie zwykłą nazwę „monstrum“.

Pamiętniki, których szczegóły wyrywkowo powyżej są podane, zawierają w dwóch obszernych tomach nietylko fakta odnoszące się w ciągu tego jednastoletniego okresu do kraju, ale i do polityki ogólno europejskiej, słowem, autor notował bliższe i dalsze zdarzenia będące zdobyczą każdego dnia z jak największą możliwą świadomością i skrupulatnością; dzieło to, które nazwaćby można *Silva rerum* swojej epoki, jest przeto nietylko nieocenionem źródłem wielu nieznanych lub mało znanych wypadków, lecz nadto wygodnym podręcznikiem dla piszącego historyę owych czasów.(*)

(*) W skutek układu zaszłego między p. Żupańskim a konserwatorem biblioteki Towarzystwa historycznego literackiego w Paryżu, któremu rękopism Pamiętników Juliana Ursyna Niemcewicza od r. 1830 aż po dzień zgonu, powierzonym został do wydania, zajął się tem p. Kraszewski i o ile słyszymy, w ciągu obecnego roku wyjdą na widok publiczny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 22 kwietnia.

Lubo do téj jeszcze chwili nie znikły obawy powtórzenia się wybryków i sztuczek przez konsorcya założycielskie, przez syndykaty i t. p. spółki w ciągu roku wyprawianych, zdaje się jednak, że choć zapewne tym różnym towarzystwom i prywatnym fachowcom rzemiosła na chęciach nie zbywa, poparcia ze strony publiczności, bez której w końcu nic się udać nie może, tak prędko nie znajdą na swoje zawołanie. Przez to bynajmniej nie chcę powiedzieć, aby era założycielstwa bezpowrotnie była zamkniętą; ale nauka ostatnich dwóch tygodni jest zbyt świeża, aby mogła już być zapomnianą, i jeżeli pozory nie mylą, mamy tej pamięci dowód w ostrożnem i rozważnem zachowaniu się giełdy.

Byle giełda i nadal tak postępować chciała i mogła, byle nie poddała się znowu wichrzącemu jakiemu kierunkowi, byle te istne domy gry hazardowej, jakiemi są *Wechsel- i Börsen-Comptoiry*, nie porwały znowu publiczności, natenczas nietylko dawniejsze i stateczne instytuta będą mogły w normalnych warunkach rozwinąć pożyteczną dla siebie i dla ogółu działalność, i tej jedynie swoją uwagę i pracę poświęcić, lecz i nie jeden z nowszych utworów byt swój wyratować i usprawiedliwić nawet z czasem potrafi.

Mówię tu nie o przemysłowych przedsiębiorstwach akcyjnych, bo te noszą w sobie zarody zniszczenia, na które po dłuższem lub krótszem wegetowaniu, wszystkie są skazane, lecz jedynie o bankach, których pod różnemi nazwami, lecz w jednakowych celach, całkiem niepotrzebna ilość tu powstała. Niepotrzebna, bo dla bieżących potrzeb ekonomicznych zbyt wielka. Jeżeli zaś weźmiemy ich statutami przewidzianą sferę działalności pozabankowej, na interesach na własny rachunek i na przekształcaniu fabryk prywatnych na akcyjne zasadzającej się, to najprzód jest ona ryzykowna, czynności zaś, z których się ma składać, całkiem przypadkowe, a prawdziwemu rozwojowi dobrobytu a szczególnie przemysłu tak przeciwne i szkodliwe, że prędzej czy później ustać koniecznie muszą.

Cóż z tego, że w chwilach gorączki i szału, akcye banku Y lub Z, na wiadomość o nabyciu od właściciela i sprzedaniu towarzystwu tej lub owej fabryki, skoczą o kilkadziesiąt reńskich w górę, a nawet że papiery nowej spółki znajdą jaki taki odbyt? Czy przez to jest powiedziane, że fabryka na tem zyskała i że dochody nowo posiadającego ją towarzystwa są *usque ad finem saeculi* zapewnione? —Co się tyczy twórczego banku, to jest on zazwyczaj obowiązany daną liczbę akcyj do pewnego czasu zatrzymać; oczywiście więc, jeżeli, jak to się często zdarza, one spadną lub sprzedać się wcale nie dadzą, bank odpowiednią część swojego kapitału traci, lub martwo trzymać musi;—lecz od tego zupełnie abstrachujmy i patrzmy na los właścicieli fabryki.

Każdy zakład przemysłowy, tak jak każda gałęź handlu, podpada różnym konjunkturom, które przy jego szacowaniu koniecznie uwzględnić wypada. Choćby więc fabryka przez kilka po sobie idących lat czyniła w rękach pierwszego, energicznego i fachowego posiadacza, stały niemal dochód, dajmy na to 50 tysięcy reńskich, to nie ma rozsądkiem obdarzonego człowieka na świecie, któryby za nią milion zapłacił. Tymczasem nie było jeszcze wypadku aby bank na rzecz Towarzystwa akcyjnego fabryki w dwójnasób nie płacił; właściciel bowiem ceni ją sobie nietylko w stosunku 5 % przypadkowego dochodu, lecz nawet daleko wyżej, a bank byle zrobić „interes“, płaci, co od niego żądają. Na sprzedaży zyskać przecież musi, nietylko on jako taki, ale i pojedynczy jego dyrekcyi członkowie chcą i to przedewszystkiem w beneficyach mieć udział. Dość, że dodawszy ziarnko do ziarnka, Towarzystwo przez bank sklecone znajduje się w posiadaniu przedmiotu niesłychanie drogo nabytego.

Lecz to dopiero początek złego. Na czele fabryki staje dyrektor, który będąc zbiorowej korporacyi za wszystkie swoje czynności odpowiedzialnym, najlepszych nawet chęci i zdolności rozwinąć nie może, będąc naturalnie we wszystkich swoich ruchach krępowanym. Jeśli widzi, czego w danym razie potrzeba, musi sie do stojącej nad nim Rady odnosić, a zanim ta wyda decyzyę, zmiana lub porządek, który dyrektor chciał zaprowadzić, dla nowo powstałych potrzeb i stosunków nie wystarcza,— co naturalnie technicznej i handlowej części przedsiębiorstwa szkodzi.

Kiedy więc istnieją warunki upadku, trudno się spodziewać odpowiedniego do nadmiar wyciągniętego szacunku, dochodu, lecz za to obliczyć się prawie dająca pewność straty zarówno dla danej gałęzi przemysłu jak dla interesowanej spółki leży na dłoni. Lecz oprócz tego nader ważna w obecnym czasie okoliczność, przez kliki założycielskie, po których wprawdzie głębszych nieco poglądów spodziewać się nie można, pominiętą została,—a jest nią coraz draźliwsza kwestya robotnicza, której pokojowego i bez wstrząśnień rozwiązania każdy zapewne pragnie.

Wzajemne, na drodze ugody porozumienie zdaje się być najlepszą tego rękojmią, i niezawodnie najprędzej do celu doprowadzi; lecz ono może tam tylko nastąpić, gdzie pomiędzy robotodawcą i robotnikami nie ustał, pomimo nieprzyjaznego mu prawodawstwa, pewien na patryarchalności oparty związek. Czy można przy zdrowych cokolwiek zmysłach sobie wystawić, aby pomiędzy towarzystwem akcyjnem, niewchodzącem z robotnikami nigdy w osobistą styczność, a tą klasą pracującą, mógł się kiedybądź stosunek z miłości bliźniego wypływający utworzyć? Przeciwnie, strony zawsze sobie obce słuchać będą jedynie dotykalnych swoich materyalnych interesów, a odpowiedzialna Rada zawiadowcza będzie się starała straty na fabrykacyi poniesione odbić choćby na płacy robotników. Staną więc tylko naprzeciw siebie interesa materyalne w brutalnej swojej postaci, a wtenczas biada stronie fizycznie słabszej!

Że przez te ciągłe starcia, kwestya, dość już trudna, robotników rozjątrzy się jeszcze bardziej, tego dowodzić nie potrzeba, jak również pewnem jest, że każde gwałtowne jej wystąpienie byt posiadaczy fabryk, mianowicie też jeżeli niemi są towarzystwa akcyjne, podkopie i w końcu zniszczy. Skoro banki *faiseury i gründerskie* kliki w swoich czynnościach te uwagi zupełnie pominęły, życzyć wypada, aby przynajmniej publiczność o nich pamiętała, i aby, ile razy będzie wezwana do brania udziału w towarzystwie przemysłowem na akcye, stanowczo negatywnie odpowiedziała. Choćby przez to niejeden bank miał upaść, to na tem stosunki ekonomiczne, zamiast stracić, tylko zyskają.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z d. 23 kwietnia.

Licytacye: Dnia 5 czerwca w sądzie obw. samborskim sprzedaż publ. realn. N. 3/44 tamże.— D. 16 maja w sądzie obw. w Rzeszowie sprzedaż publ. sumy 4000 zł. hipot. na realn. N. 102 w Rzeszowie. — D. 23 maja w sądzie powiat. w Gródku sprzedaż publ. real. N. 156 na Pasiekach.— D. 15 maja w sądzie powiat. w Żywcu sprzedaż publ. realn. N. 15 w Krzyżowej.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Nowym Sączu o rozpisaniu konkursu na majątek Samuela Zelmanowicza.— Sąd obw. w Stanisławowie o wpisaniu firm „Jakób Fischer et Comp.“ i „D. Birnberg i Baruch Mähler“.— Sąd pow. w Rohatynie o uznaniu Wasyla Doroszenki z Wierzbiłowiec za marnotrawcę.— Sąd pow. w Czortkowie o uznaniu Aleksego Rogala z Białego za marnotrawcę.— Sąd kraj. krakowski Izraela Jutrzenkę o wytoczeniu mu pozwu przez Mojżeszu Pragera o 148 rubli, rozprawa 29 maja.

Zawezwania: Sąd obw. w Stanisławowie posiadasza weksłu z dsty: Ottynia 27 maja 1867 na 159 zł. wystawionego przez Hersza Kargera i Arona Weinera. — Sąd pow. w Bochni każdego ktoby wiedział o śmierci lub życiu Wincentego Krzysztofczyka z Niedar, który udawszy się przed 5 laty na flis w Toruniu tak ciężko zachorował, iż towarzysze jego przed most w Toruniu go przyprowadzili i tam zostawili. — Sąd pow. w Sanoku wierzycieli mających prawo do spadku po X. Dymitrze Zyblikiewiczu gr. kat. proboszczu w Olchowcach zmarłym d. 20 września 1871.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go kwietnia.

HOTEL SASKI: Arkadyusz Stahl z Miechowa, Emilia Kowalska i Ludomiła Koszutska z Mniszowa, Kazimierz hr. Wodzicki właśc. dóbr z Olejowa, Stefan Świeykowski właśc. dóbr z Wołynia, Stanisław Sadowski wł. d. z Przybenic.

HOTEL DREZDEŃSKI: L. Eichborn bankier z Berlina, Marya Szołowska z córką z Kongresówki, Konstanty Szumlański z Warszawy, Józef Noworytko z żoną z Myślachowic, Wincenty Wydżga z żoną z Wołynia, Karol Polityński z Tarnowa.

HOTEL POLLERA: Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc, Jaroszek kupiec, Klimek kupiec, Burghand kupiec i M. Porsch z Prus, Jan Kamienobrodzki z Gliwic, Włodzimierz Rudzki z Kongresówki, P. Kasiczyn urzędnik z Rosyi, C. Brandeis kupiec z Wiednia, Jan Szalkowski z Paryża, M. Lokocz z Rudy, R. Lew kupiec z Wiednia, J. Adamek kupiec z Opola, Zofia Dąmbska właś. dóbr z Jaskowic, F. Westfal z Berlina, Otto Wenzel z Koźla, K. Czapek z Kutenbergu, F. Herman kupiec z Bogumina, M. Szycowa z Kongresówki, Julian Fink właś. dóbr z Galicyi, Rudolf Dąbmski właśc. dóbr z Kongresówki, Bronisław Majewski z Galicyi, G. Prohaska z Katowic.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

Wszystkich cierpiących uzdrawia delikatna *Revalesciere du Barry* usuwająca bez lekarstw i kosztów następujące choroby: wszelkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, gruźlicę, suchoty, dychawicę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, gościec i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych w chorobach:

Neustadtl w Węgrzech.

Od kilku lat już trawienie moje było nieregularne, cierpiałem na różne dolegliwości żołądkowe i zaflegmienie. Dolegliwości te zniknęły po 14-dniowem używaniu Revalesciere.

J. L. Sterner, nauczyciel szkoły ludowej.

Gosen w Styryi p. Birkfeld, 19go listopada 1870.

Szanowny Panie! Poczuwając się do miłego obowiązku, z przyjemnością poświadczam zbawienny skutek Revalesciere, o którym z wielu miejsc mi doniesiono. Wyborny ten środek uwolnił mnie zupełnie od okropnéj dychawic, dolegliwego kaszlu, wzdęcia gardła i kurczów żołądka, któreto choroby długo mnie trapiły

Wincenty Steininger, proboszcz emeryt.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr., Revalesciere chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 centów, na 24 filiżanek 2 złr 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp.* w Wiedniu, *Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Józef Trauczyński*, aptekarz „pod Koroną“ i w aptece „pod Gwiazdą“; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Franciszek Reiss apteka salinarna, Bulsiewicz; w Tarnowie W. T. A. Wielogórski, główny skład, apteka „pod Aniołem: A. Tenczyn; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22 kwietnia. Cesarz nadał dotychczasowemu posłowi austryackiemu w Berlinie hr. Wimpffen wielką wstęgę orderu Orła czerwonego.

Monachium 23 kwietnia. Król reskryptem swym przedłuża jeszcze raz sesyę sejmową do 27 kwietnia włącznie. Deputowany Lotar Weber umarł tej nocy.

Wersal 22 kwietnia. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Jaubert żądał, aby naznaczyć dzień, w którym odbyć się mają rozprawy nad jego wnioskiem, tyczącym się obowiązku kart pobytu dla wszystkich cudzoziemców bawiących we Francyi. Izba naznacza sobotę na rozprawy nad tym wnioskiem. Duval oznajmia, że będzie interpelował rząd o bezprawny udział władz municypalnych w Angers i Havre w ucztach, przy których niedawno Gambetta domagał się rozwiązania zgromadzenia narodowego. Rozprawy nad tym przedmiotem naznaczono na czwartek. Minister spraw wewnętrznych wykłada naglącą konieczność wzięcia bezzwłocznie pod obrady nowych podatków. Drugą najbliżej ważną kwestyą jest zdaniem jego utworzenie Rady stanu. Gambetta, Castellane i Dahirel twierdzą, że projekt reorganizacyi armii ma dla całego kraju daleko większe znaczenie, i żądają, aby przedewszystkiem wzięto ten projekt pod obrady. Thiers kładzie nacisk na konieczność utworzenia Rady stanu i dodaje, że rząd pod względem reorganizacyi armii oczekuje jeszcze od komisyi co do wielu punktów wyjaśnień; byłoby przeto lepiej odroczyć te rozprawy na trzy tygodnie. Nie może także z powodu swego stanu zdrowia brać udziału teraz w rozprawach. Prezes komisyi budżetowej Buffe oświadcza, że komisya nie może przedłożyć nowych projektów podatkowych, dopóki komisya taryfy cłowej nie ukończy prac swoich. Izba uchwala wreszcie naprzód obradować nad projektem o Radzie stanu a następnie nad reorganizacyą wojsk.

Paryż 22 kwietnia. Hr. Arnim przybędzie dzisiaj do Strassburga jadąc do Paryża i zabawi tam. Hrabina Arnim dziś spodziewana w Paryżu.

Rzym 22 kwietnia. Francya zapytała rządu włoskiego poufnie, czy zezwoli na rozbrojenie w Toulonie korwety papieskiej „Immacolata Concezione.“ Rząd włoski oświadczył, iż nic nie ma przeciw temu.

Madryt 22 kwietnia. Członkowie junt karlistowskich w Madrycie, w Valladolid, Zamora, Burgos i po innych miastach zostali aresztowani. W prowincyi Toledo ukazała się banda karlistów z 16 ludzi złożona, tudzież tak samo drobny hufiec pod dowództwem jakiegoś księdza z Nawarze; nigdzie jednak spokojność publiczna nie była naruszoną.

Madryt 22 kwietnia. W Nawarze, Guipozcoa, Teruel i Huesca powstali karliści przy okrzyku: niech żyje Karol VII! śmierć liberałom! Zbrojni pod dowództwem księży wystąpili na ulicach. Rząd chwycił się energicznych środków, a wojsko okazuje wszędzie wierność rządowi.

Belgrad 23 kwietnia. Za wstawieniem się Rejencyi, Porta nakazała wszystkim gubernatorom w Turcyi europejskiej, aby poddanych serbskich traktowali jak poddanych wszystkich innych państw, aby pozostawili im pasporta i wydawali bezpłatnie przepustki *(teskere)* do podróży.

Konstantynopol 22 kwiet. Jenerał Sherman i syn prezydenta Granta odpłynęli wczoraj do Sebastopola. W. książę Meklenburski otrzymał przed odjazdem order Osmanie w brylantach. Książę Wilhelm Szlezwicko-Holsztyński przybył tu w piątek a jutro jedzie do Wiednia. Ks. Fryderyk Karol wrócił dziś z Brussy. — Read pasza mianowany gubernatorem Bagdadu w miejsce Midata paszy, którego powołano do Konstantynopola. Zapewniają, że bar. Hirsch układa się z Portą względem odstąpienia kolei rumelskiej rządowi ottomańskiemu.

List nasz wiedeński streszcza zdania dzienników wiedeńskich o zwycięztwie otrzymanem w wyborach czeskich. Że to głównym jest przedmiotem ich zajęcia, mówić zbyteczna. Zbyteczną również wydaje nam się rzeczą spisywać szczegóły co do cyfer większości, na jaką w sejmie czeskim, który ma się dziś otworzyć, rachują wiernokonstytucyjni. Zdaje się jednak, że znajdą się w ⅔ większości, o czem zapewnia *Presse*. Co się tyczy protestu, pisze ten dziennik, „że namiestnik w Pradze nie wziął nawet do wiadomości treści, jaką tenże zawierał, i *brevi manu* zwrócił go oddawcom“. Najlepszy to sposób, mówi *Presse*, skończyć z tymi panami, i demonstracye ich z góry zniweczyć.... Najkrótszy to sposób — nie ma co mówić, ale czy najlepszy, a zwłaszcza czy „konstytucyjnie poprawny“ o tem wątpić się godzi. Czy *Presse* znalazłaby ten sposób „najlepszym“, gdyby chodziło o Niemców, o wiernokonstytucyjnych, gdyby namiestnik Czech odesłał protest przeciw aktowi wyborczemu w razie zwycięztwa federalistów podany, nie znając nawet jego treści — niech każdy bezstronny osądzi. Cóżby to były za krzyki o absolutyzm, o postępowanie despotyczne! A w końcu i to nie wydaje nam się dowiedzionem, aby tym sposobem położono koniec demonstracyom, jeżeli jakie być miały.

Doczekaliśmy się nareszcie urzędowego zaprzeczenia wiadomości o misyi p. Nowikowa w Peszcie. Oto co napisała *Wiener Abendpost*: „Wiadomość podana przez jeden z poważnych dzienników węgierskich przypisująca świeżej bytności rosyjskiego posła w Peszcie szczególną instrukcyę i misyę, została równocześnie z ukazaniem się jako całkiem bezzasadna z różnych stron odpartą. Gdy jednak pomimo tego wiadomość ta stała się przedmiotem najróżnorodniejszych uwag, czujemy się spowodowani z naszej także strony zapewnić, że tak co do treści jak i następstw z niej wyprowadzanych, pozbawioną jest wszelkiej rzeczywistej podstawy. Ani między Austryą i Rosyą nie było z powodu galicyjskiej lub jakiejkolwiek innej sprawy żadnych rozpraw lub nieporozumień, ani też p. Nowików nie mógł mieć misyi sobie przypisywanej, aby swoją podróżą peszteńską istnienia niezachwianych dobrych stosunków między Rosyą a monarchią demonstracyjnie dowodzić. Poseł cesarsko-rosyjski porównie z innymi pełnomocnikami innych państw europejskich odwiedził stolicę węgierską z powodu uroczystego zamknięcia sejmu węgierskiego.“

Zaprzeczeniu temu, lubo niezawodnie wyszło ono z *Ballplatz*, nie można zbytniej przypisywać wagi. Wybryk *Pester Lloyda* wymagał zaprzeczenia, ale z niego nic wnosić się nie da o stosunkach Rosyi i Austryi. Chełpliwość węgierska chciała pokazać, że misye dyplomatyczne odbywają się nietylko w Wiedniu, ale i w Peszcie, a potem, że Rosya chce sobie zaskarbić Węgrów. Ze zwykłą dla Polaków węgierską sympatyą wybrała sobie kwestyę galicyjską, aby najmniej uchybić Austryi a zarazem przychlebić się Rosyi. Ale na to nie mógł zezwolić ani minister austryacki ani poseł rosyjski. Mała notka w *Abendpost*, bo między innemi zaletami, hr. Andrassy ma zdaje się wstrzemięźliwość pióra, wystarczyła, aby *Pester Lloyda* cofnąć do granic rzeczywistości, to jest, że p. Nowików zjechał do Pesztu, aby obecnością dyplomatyczną uświetnić uroczystość zamknięcia sejmu przez Cesarza Austryi.

Znajdujemy w dziennikach poznańskich ustępy z obszernego pisma posła niemieckiego hr. L. Pfeila umieszczonego w berlińskim dzienniku *Germania*, które wyrzuca ks. Bismarkowi obecny system pruski niemczenia Polaków czy też pruszczenia ich. Cała jednak różnica między Bismarkiem a Pfeilem polega na środkach, a nie na celach; to jest, gdy Bismark siłą i przemocą chce zamienić ziemie polskie w niemieckie, p. Pfeil radzi robić to samo środkami łagodnemi; pierwszy chce zniemczyć kraje polskie w ciągu lat kilku, drugi chce je zwolna nawrócić; pierwszy uderza na religię katolicką, drugi jej sprzyja, mniemając, że przez ujęcie sobie katolików, ujmie rząd pruski Polaków i przerobi na Niemców.

Ponieważ cała różnica zależy na odmienności experimentów, nie znajdujemy powodu podnoszenia mniemanych sympatycznych uczuć posła niemieckiego, zwłaszcza, że się z niemi nie odzywał wtedy, gdy partya jego była u władzy. Wolelibyśmy oczywiście metodę p. Pfeila nad bismarkowską, ale byłoby smutną skazówką, gdybyśmy się na nią zgadzali i widzieli w niej ostateczne przeznaczenie ziem polskich pod rządem pruskim.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w d. 22 b. m. wyjaśnił rząd, że nie może wnieść w tej jeszcze sesyi ustawy drukowej na całe Niemcy. Była to odpowiedź na interpelacyę, która wywołała rozprawy ogólne. Celem tych rozpraw było zapewne dać poznać rządowi, jakie jest zapatrywanie parlamentu co do potrzeby nowej ustawy. Następnie obradowała Izba nad uporządkowaniem postanowień wydanych dla Alzacyi i Lotaryngii. Nie szło tam o stanowisko tych krajów do cesarstwa Niemieckiego, lecz o zdanie sprawy ze stanu tych krajów.

Thiers często teraz nie domaga. Już nawet w zgromadzeniu narodowem przyznaje się do tego, że nie może w dniu oznaczonym podejmować się obrony wniosków rządowych. A w razie jego ciężkiej niemocy albo nawet śmierci, nie ma nic we Francyi przygotowanego. Bo też Francya zna ciągle i zawsze tylko rządy osób a nie instytucyj. Gdyby prezydent umarł, to nastałoby takie bezkrólewie jakby po wygaśnięciu domu panującego. Za tydzień miałby wejść w wykonanie traktat pocztowy francusko-niemiecki. Na porządek dzienny zapisane są: urządzenie Rady stanu, reorganizacya wojska, interpelacye, wnioski, a traktatu pocztowego nie ma.

Ministrowie angielscy albo naczelnicy stronnictw nie zaniedbują sposobności, aby zabierać głos do wyborców albo na obiadach proszonych, wszelako nie jeżdżą w tym celu po kraju z miejsca na miejsce. Gambetta idzie za ich przykładem, ale odbywa formalne objazdy dla miewania mów. Nie wszystkie zaś te mowy są jednakie, nie co do wyrażeń, lecz co do politycznych zapatrywań, tak iż każda niemal mowa jego znaczy co innego. Jedynym ich łącznikiem jest ukryta myśl dania się poznać z bliska i zyskania rozgłosu. Nie są te mowy programami ale przygotowaniami do programu, który ma się kiedyś zamknąć w wyrażeniu: Jestem kandydatem na prezydenta Rzeczypospolitej. Tak jest, mowy Gambetty są mowami kandydata. Ostatnią mowę miał Gambetta w Havre, która bardziej jeszcze niż przedostatnia miana w Angers znaczy zwrot ku zasadom republikanizmu umiarkowanego bez przymieszki socyalizmu. Gambetta chce sobie widocznie zjednać zwolenników porządku i spokoju i wyrzec się swoich dążeń z lat młodszych.

Ajencya Havasa pisała niedawno o liście Thiersa do króla Amadeusza, w którym prezydent Rzpltéj francuskiéj zapewniał króla Hiszpańskiego o gorących sympatyach Francyi dla dynastyi Sabaudzkiéj. Atoli *Soir* paryski i madrycka *Epoca* zaprzeczają temu. Thiers pisał tylko do posła francuskiego w Madrycie margr. Bouille, aby tenże zawiadomił rząd króla o pilnowaniu granicy dla powstrzymania Karlistów. Mimo tego Karliści przedzierali się z Francyi do Hiszpanii najwięcéj od zachodniéj strony od zatoki Biskajskiéj, a nawet legitymiści francuscy biorą podobno udział w ruchach hiszpańskich.

Rewolucya w Hiszpanii. Wprawdzie dotychczasowe doniesienia nadmieniają z lekceważeniem o bandach karlistowskich z kilkunastu zbrojnych złużonych, wszelako rozciągłość ruchu w północnej Hiszpanii, w ziemiach dawnych fueros, gdzie tradycye prowincyonalne najdłużej opierały się niwelacyjnym dążnościom, od lat 40 przez wszystkie rządy Hiszpanii w ciągu tego czasu wspieranym, każe się domniemywać, że ruch jest ogólniejszy, choć może nie dość militarnie uorganizowany. Nie słychać bowiem dotąd, aby jaki wyższy oficer stał na jego czele, aby jaki nowy Cabrera albo Zamalacaragui wydał odezwę do narodu w imieniu Karola VII. Teraźniejszy Don Carlos innym jest od swego poprzednika, który bez poczwórnego przeciw sobie przymierza państw zachodnich, nie byłby pozwolił żonie brata swego panować w Hiszpanii.

Karliści nie są dość silni, aby w kortezach rej wodzili, nie dość nawet silni, aby odnieść zwycięztwo nad wojskami królewskiemi, ale mają po sobie radykalistów i republikanów, którzy chętnie wyręczają się nimi, aby tylko podkopywać tron. Wszystkie stronnictwa opozycyjne chętnie wspierają Karlistów, licząc na to, że jak na teraz dość zwalić króla z domu sabaudzkiego, a potem przyjdzie czas rozprawić się, czy utrzymać Don Carlosa, aby się znowu skompromitował.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 24 kwietnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza pismem cesarskiem z d. 22 b. m. mianowanie posła hr. Trauttmannsdorffa wiceprezesem Izby wyższej na czas obecnej sesyi Rady państwa. Postanowieniem cesarskiem z d. 23go b. m. książę Karol Auersperg mianowany został marszałkiem krajowym w Czechach a burmistrz Klaudy zastępcą marszałka krajowego.

Paryż 24 kwietnia. Thiers ma się nieco źle.

Paryż 24 kwietnia. Urzędownie jest pewnem, że Goulard mianowany jest ministrem skarbu; ministrem handlu Tessiereuc de Bord, a Bardet burmistrzem Lugdunu.

Madryt 22 kwietnia. W prowincyach Nawarze, Guipozcoa, Teruel, Leon, Huesca, wybuchło dziś powstanie, na czele którego wielu stoi księży. Rząd postanowił przedsiębrać surowe kroki. (Wszystkie te prowincye leżą w północnej Hiszpanii.)

Bukarest 24 kwietnia. Książę Karol przyjmował powinszowania ministrów; w odpowiedzi swej wyraził niewzruszone postanowienie spełnienia bez wahania się misyi swojej pod względem Rumunii. Słowa te są przeto zaprzeczeniem pogłosek o zamiarze abdykacyi księcia.

Washington 23 kwietnia. W Izbie reprezentantów żądano przedłożenia korespondencyi o żądaniu wynagrodzenia szkód pośrednich.

Washington 24 kwietnia. Dzienniki washingtońskie żądają natarczywie, aby rząd cofnął żądanie wynagrodzenia szkód pośrednich, które większość narodu potępia, a tylko wstyd fałszywy nakłania do trzymania się ich.

Kursa. Wiedeń 24 kwietnia godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·50. — Losy z r. 1860 103·—. — Akcye banku 835. — Akcye kredytowe 333·—. — Londyn 111·60. — Srebro 109·75. Dukat 5·32. — Lombardy 201·80. Losy z r. 1864 146·75. — Akcye franco-austr. 138·—. — Napoleony 8·90. — — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 253·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 167·50. Akcye kol. północ.-wschod. 167·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 134·50. — Akcye banku jeneral. —. . — Renta w srebrze 70·60. — Oblig. indemniz. gal. 76·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 202·—. — Akcye anglo-banku 312·50. Akcye kolei rządowéj 375.——. Akcye kol. siedm. 183·—. —. Akcye kol. Rudolfa 178·—. — Akcye kol Pardubic. 185·—. — Akcye kol. północ. 234·— Tramway 297·—. — Akcye banku budowy 123·80. Akcye kol. wschod. 146·50. — Akcye kol. Alföl 180·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 110.— Austryacki bank ogólny 242·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 kwietnia. (Wartość kuponów do 25 kwietnia)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100	109 50	108 50	—
Kupony sr. płatne „ „ 100	109 —	108 —	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100	151 50	150 50	—
Talary pruskie „ „ T. 100	165 75	164 75	—
Dukaty austr. „ 1 szt.	5 37	5 27	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 92	8 82	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100 (oprócz kup. b.)	76 75	75 75	2 29½
4% listy zast. „ „ „ 100	76 25	75 —	1 27⅔
5% „ „ „ „ „ 100	83 75	82 90	1 59¾
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	88 75	— 91⅔
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	90 50	88 75	1 91⅔
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120	109 50	107 50	1 91⅔
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	107 50	106 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s. (oprócz kuponu b.)	102 —	100 —	1 27⅔
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „	176 —	172 —	1 91⅔
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210	253 50	251 50	3 35½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	167 50	165 —	4 86
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	95 —	93 —	— 95⅚
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100	92 25	91 25	1 36⅔
4% „ „ „ „ II „ 100	91 —	89 75	1 36⅔
5% „ „ „ za rsr. 100	91 50	90 25	1 70⅚
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	77 —	76 —	1 61
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	56 —	54 —	— —

Wiedeń 23 kwietnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 50	64 —
5% „ „ „ sreb.	70 80	70 60
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	96 50	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 75	82 25
„ „ „ galicyjsk.	76 75	76 —
„ „ „ bukowiń.	75 —	74 50
„ „ „ siedmiog.	78 —	77 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 —	108 50

Listy zastawne.	żądają	płacą
5% Banku narod. losy.	92 —	91 80
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 75	92 25
5 „ węgiersk. losow.	90 25	90 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	105 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 75	88 25
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 75	118 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	330 —	329 50
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	103 25	103 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	123 50	123 —
Losy pożyczk. z r. 1864	147 —	146 50
„ prem. poż. węgier.	107 25	106 75
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	185 50	184 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	100 25	99 75
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palffy	29 75	29 25
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	23 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 50
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	— —	— —
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	832 —	830 —
Zakładu kredytowego	331 —	330 50
Żeglugi parow. na Dun.	616 —	614 —
Kolei półn. Ferdynanda	2320	2315

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	372 —	371 —
„ zachodn. c. Elżbiety	247 50	247 —
„ Pardubickiej	184 50	184 —
„ południowej	201 50	201 30
„ Galicyjskiej	252 50	252 —
„ Czerniowieckiéj	167 25	166 75
Kol. węgier. półn. wsch.	166 75	166 25
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	177 50	177 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	180 50	180 50
„ „ Kosz.-Bogum.	188 25	187 75
„ „ Siedmiogrodz.	184 —	183 50
„ „ Cisańskiej	278 —	277 —
„ „ wschod. węg.	146 50	146 25
„ „ austr. północno-zachodniej	211 —	210 —
„ „ Franc. Józefa	209 50	208 —
Akcye banku anglo-austr.	309 50	309 —
„ „ anglo-węg.	110 —	109 50
„ austryack. ogóln.	241 50	241 —
„ Zakł. kredyt. węg.	156 50	155 50
„ banku franko-austr.	138 —	137 50
„ „ węgierskiego	105 —	104 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	101 —	100 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	249 —	248 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	134 —	133 75
„ dla obrotu ogólnego	202 50	202 —
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	74 75	74 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	— —	84 75
„ Koszycko-Bogum.	93 50	93 25

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	91 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ poł. C.F. 100 złr. m. k.	90 50	90 30
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 —	102 75
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	98 25	98 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	102 —	101 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	100 25	100 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	89 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	90 80	90 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 25	95 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	102 —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 35	5 33
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	110 15	110 —
Srebro, kupony	110 25	109 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 66^{75}$	$1\ 66^{50}$

Lwów 22 kwietnia

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 30	5 23
„ cesarski	5 32	5 25
Półimperyał rosyjski	8 90	8 82
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 68
„ papier. „	1 51¼	1 50¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	92 75	92 —
Obligi indemn. bez kup.	76 75	76 10
Akcye kol. galic. b. kup.	253 50	252 52
„ „ lwows.-czern.	167 50	166 —
„ Banku hipot. gal.	167	164 —

Warsz. 22 kwietnia.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	92 —	91 70
„ „ 2 „ „	90 90	90 60
kupon „	— —	1 33⅓
„ „ nowe „	91 10	90 80
kupony „	— —	1 66⅔
„ likwidacyjne „	76 60	76 30
kupony „	— —	1 56⅔
Kolej warsz. wiedeńska	— —	96 75
„ „ bydgoskiéj	77 —	— —
„ „ terespolskiéj	— —	121 —
„ „ łodzka	— —	105 50

Za duszę ś. p.
JÓZEFA hr. ZAŁUSKIEGO
Jenerała b. wojsk polskich
odprawi się
w Piątek d. 26 kwietnia 1872 r.
o godzinie 10éj rano
Nabożeństwo żałobne
w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW,
na które Krewnych, Przyjacioł i pobożną Publiczność zaprasza się.
(719-3-3)

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie,
otrzymała na skład główny
mapę Galicyi
przez
Orzechowskiego.
Cena 80 centów. (774-1-3)
Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Dzieła gospodarskie.

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we **Lwowie,**
poleca w nowem wydaniu znacznie pomnożonym:

Rosenberga-Lipińskiego,
Wykład teoryi uprawy ziemi z dzieła „Der praktische Ackerbau“ wyjęty i streszczony przez praktycznego rolnika. *Wydanie drugie znacznie pomnożone, z czterema drzeworytami,* wydane w r. 1872. Złr. 2 c. 50.

Lubienieckiego Juliana,
Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników. Jak mają chodzić koło pszczół, aby rozmnożyć prędko pasieki i wydobyć z nich zysk jak największy. *Drugie wydanie poprawne i pomnożone* przez Konst. Kluczenkę. 3 tomy z *33 drzeworytami w tekscie i 18 tablicami.* Wydane w roku 1872. Złr. 5. (812-1-2)

Do nabycia także we wszystkich księgarniach.

Von natürlichen
Carlsbader
Mineralwässern
Mühl-, Schloss und **Sprudelbrunnen**
in frische Füllung zu haben.
Direkte Bestellungen werden prompt efektuirt durch mein
Filial-Niederlage
bei Herrn
J. WENTZL
in
Krakau,
und durch die unterzeichnete Direktion
Carlsbad.
(695-1-6) *H. Mattoni.*

HEMOROIDY
LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE,
bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz,
przez użycie pigułek ze Scordium
Dra **LEBEL** w Paryżu,
ulica Lafayette, 113. — Cena **3** i **4** franki.
W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece pana Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (87-16-52)

Dla miłego spokoju
na tylokrotne zapytania
oświadczam niniejszem publicznie:
Prawdą jest, że wygrałam Terno!
zapomocą **instrukcyj gry** pana
Profesora Matematyki
R. von Orlice,
w Berlinie, Wilhelmstrasse Nr. 5.
Dodaję jeszcze to: że **instrukcye gry** pomienionego Pana uważam za **najlepsze,** co dotychczas w zawodzie matematyki loteryjnéj zdziałano.
Wszystko inne było szalbierstwem i oszukaństwem!
Wiedeń.
Anna Bietz,
(669) małżonka lekarza.

Rynek, obok hotelu Drezdeńskiego.

Tylko podczas jarmarku.
Dzisiaj trzeci dzień sprzedaży.

Fabrykanci płótna i bielizny
SCHOSTAL i HAERTLEIN
z Wiednia (Graben Nr. 30) przywożą i na tegoroczny jarmark **wyroby płótna, bielizny gotowéj** i **roboty pończoszkowéj** na sprzedaż, ☛ **która li tylko 8 dni trwać będzie.**
Miejsce wyprzedaży znajduje się wyłącznie obok hotelu Drezdeńskiego **w handlu win p. Ciechanowskiego.**
Wyroby pod naszą firmą zanadto znane są Publiczności, ażebyśmy uważali za potrzebne, przez wychwalanie wartość tychże podnosić; ograniczamy się zatem jedynie na zawiadomieniu, iż tym razem szczególnie we wszelkie gatunki płócien zaopatrzeni jesteśmy, a zwłaszcza z bielizny posiadamy wszystkie najgustowniejsze, najnowsze i najbardziéj eleganckie wyroby. Celem stałego zatrudnienia naszych szwaczek i robotników, jest zasada nasza: wiele pozbywać; dla osiągnięcia zaś tego zamiaru sprzedajemy **po cenach nie do uwierzenia nizkich.**
☛ **Ceny fabryczne stałe.** ☚

Ceny bielizny męzkiéj:

KOSZULE MĘZKIE (różnéj wielkości) z dobrego prawdziwego płótna, sztuka po złr. **2, 2·50, 3.**
„ z cienkiego płótna rumburskiego lub irlandzkiego złr. **3·50, 4, 5, 6, 7** do **8.**

KOSZULE MĘZKIE z najcieńszego angielskiego szirtyngu (które szczególniéj polecamy) złr. **1·85, 2·25, 2·50, 2·75, 3, 3·50.**
„ z gorsem i mankietami z najcieńszego płótna złr. **3.25, 3·50, 4, 4·50, 5** do **5·50.**

GATKI z dobrego domowego płótna; krojem francuskim lub niemieckim, sztuka złr. **1·30, 1·40.** Z najcieńszego rumburskiego i tak zwanego toile de cuir, nić cztery razy kręcona, szt. po złr. **1·75, 2, 2·25, 2·50** do **3.**

SKARPETKI z nici niebielonych lub w paseczki, ½ tuzina złr. **2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5** do **6.**

Ceny bielizny damskiéj:

KOSZULE DAMSKIE z prawdziwego płótna, gładkie lub dziergane złr. **1·65, 1·80, 2, 2·25** do **2·50.**
„ kroju szwajcarskiego, dziergane, zapinane na ramiączkach z bluzkami i ozdobione różnemi wyszywaniami w 50-ciu najrozmaitszych gatunkach złr. **3, 3·50, 4, 4·50** do **5.**, najcieńsze z haftowanemi wstawkami lub koronkami złr. **5·50, 6, 6·50, 7, 8, 9** do **10.**

MAJTKI DAMSKIE z najlepszego i najcieńszego szirtingu, odszyte elegancko, wybornego kroju złr. **1·30, 1·50, 1·75.**
„ ze szlarkami i wstawkami haftowanemi złr. **2, 2·25.**
„ z wykwint. wstawkami złr. **2·50, 2·75, 3** do **3·50.**

KAFTANIKI ranne z najcieńszego perkalu, podług najnowszego kroju złr. **1·40, 1·80, 2,** ze szlarkami haftowanemi, bardzo eleganckie złr. **2·25, 2·50, 2·75** do **3.**
„ z wykwintnemi wstawkami haftowanemi złr. **3·25, 3·50, 3·75, 4,** do **4·50.**
„ szczególnie cienkie, najnowsze złr. **5, 6, 7** do **8.**

SPODNICE kostiumowe i do sukien z ogonami w 75 najrozmaitszych wzorach złr. **2.30, 2·50, 3, 3·50,** z haftowanemi szlarkami złr. **4·50, 5, 5·50,** z wykwintnemi wstawkami złr. **6, 7, 8, 9, 10** do **12.**

PŁASZCZYKI DO CZESANIA (Penioary) podług najnowszego kroju z najcieńszego perkalu złr. **2·50, 2·75, 3,** wykwintnie ozdobione złr. **3·50, 4** i **5.**
„ z haftowanemi wstawkami złr. **7, 8, 9, 10** do **12.**

KOSZULE DAMSKIE nocne, z długiemi rękawami, kołnierzem i mankietami z cienkiego angielskiego szirtingu złr. **2·50, 2·75, 3.**
„ z cienkiego płótna **3·25, 3·50, 4, 4·50.**
„ z wykwintnemi wstawkami haftowanemi lub haftem ręcznym złr. **5, 5·50, 6, 7, 8** do **9.**

POŃCZOCHY damskie wybornego gatunku, ½ tuzina **2, 2·25, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6** do **10.**

CHUSTKI do nosa półpłócienne, nić cienka i trwała, ½ tuz. c. **80** i **90.**
„ z rumburskiego płótna ½ tuzina złr. **1·20, 1·50, 1·75, 2,** z cienkiego irlandzkiego płótna złr. **2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5** do **6.**

CHUSTKI DO NOSA z prawdziwego francuskiego batystu, całe białe lub z brzegami kolorowemi, ½ tuz. złr. **1·50, 1·75, 2, 2·50,** wykwintnie cienkie ½ tuzina złr. **3, 3·50, 4, 5, 6** do **8.**

Cennik płócien:

1 sztuka płótna 30 łokci wiedeńskich, surowego przędziwa ręcznego **7·50, 8** do **8·50.**
„ z przędzy bielonéj, na koszule męzkie 25 łokci wiedeń. złr. **9, 9·50** i **10.**

Najcieńsze mocne płótno (tak zwane skórzane) najlepszego wyrobu 30 łokci wiedeń. złr. **12, 13, 14, 15, 16, 17, 18** do **20.**

Płótno holenderskie, na koszule damskie, dziecinne lub pościele 42 łokci wiedeń. złr. **14·50, 15** i **16.**

Weby rumburskie, holenderskie, irlandzkie i bielefeldzkie, 50 i 54 łokci wiedeń., bardzo dobry gatunek (na 14 do 16 koszul męzkich) złr. **18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60** do **100** najcieńsze.

Następnie znajdują się na składzie płótna na prześcieradła bez szwu, bielizna stołowa, garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób.
Ręczniki roboty adamaszkowéj i dreliszkowéj.
Płaszczyki do kąpieli, ubrania ranne, serwety kawowe, szirtingi, perkale białe i wiele innych artykułów, które w porównaniu do cennika po jeszcze tańszych cenach sprzedawane będą.

Miejsce sprzedaży znajduje się w **lokalu handlu win p. Wilhelma Ciechanowskiego w Rynku głównym na dole, obok hotelu Drezdeńskiego.**
Schostal i Härtlein,
(711-4-) Fabrykanci płócien i bielizny w Wiedniu, Graben Nr. 30 „zur goldenen Krone.“

Zakład zdrojowy w Szczawnicy

ogłasza niniejszem, iż w moc uchwały c. k. Komisyi zdrojowéj z dnia 15go września 1871 r. L. 6, tylko ci ubodzy chorzy zaopatrzeni **świadectwem ubóstwa** uwolnieni będą od przepisanéj opłaty taksy zdrojowéj, tudzież dostaną kąpiele darmo i mieszkania po zniżonéj cenie, którzy dla kuracyi na czas przed 21 czerwca i po 20 sierpnia do Szczawnicy przybędą, zaś w peryodzie od 21 Czerwca do 20 sierpnia, nikt przypuszczonym nie będzie do bezpłatnego korzystania z wód i kąpieli. (683-5-6)

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb
w Szlązku górnym.
Rozpoczęcie pory 15 maja b. r.
Zabudowania na kąpiele natryskowe są powiększone, liczba łazienek jest znacznie pomnożona i obszerna kolonada wybudowana. Zamówienia na mieszkania, tudzież zamówienia na zgęszczoną żołę i wody mineralne przyjmuje **Zarząd kąpielowy.** (659-3-13)

Do czyszczenia i utrzymania zdrowo
ZĘBÓW I DZIĄSEŁ
nadaje się szczególnie
woda anaterynowa do ust
Dra **J. G. Poppa**, c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu.
gdyż nie zawiera w sobie żadnych zdrowiu szkodliwych części, zapobiega psuciu się zębów i tworzeniu się osadu na tychże, ochrania od bólu ich i cuchnięcia z ust i w krótkim czasie łagodzi i usuwa te niedogodności, jeżeli już się ukazały.
Na Składzie: (72-2-4)
w **Krakowie:** ma p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem“, p. *Siedlecki* apt., p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *Wilhelm Fenz* w Rynku głównym, p. *L. Feintuch.* p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr. apt. *Sawiczewski*, p. *J. Trauczyński* apt. „pod Koroną“ w Rynku głównym i p. *Jakób Goldwasser*, ulica Grodzka Nr. 70;
we **Lwowie:** ma Dr. chemii p. *Tytus Zarzycki*, p. *Mikolasch* apt., p. *A. Berliner* apt., p. *Ehrenberger* apt., *Fr. Klein* wdowa, p. *Bonif. Stiller*, p. *Z. Rucker* i p. *J. Piepes*, aptekarz.
W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus i p. E. Keler apt., — w Bielsku p. Stanko apt., — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt., — w Bochni p. Fr. Reiss apt., — w Brodach p. Grünspan apt., M. S. Franzos kup., — w Brzeżanach p. Zminkowski apt., — w Buczaczu p. C. Lewicki, — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt., — w Dolinie p. Traunfallner apt., — w Dobromilu p. A. Grotowski apt., — w Drohobyczu p. Dobrzański, — w Dydowie p. M. Koniecki, — w Frysztaku p. Nowakiewicz, — w Grzybowie p. Muszyński, — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt., — w Jarosławiu p. Bogusz apt., — w Jazłowcu p. Twardowski, — w Krynicy p. M. Nitribitt apt., — w Lutowiskach p. M. Konicki, — w Monasterzyskach p. Zarski, — w Nowym Targu p. Laur, — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, S. Lichtmann, w Ostrawie p. C. Weber apt., — w Przeworsku p. Switalski apt., — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. Kozłowski, — w Radowcach p. K. Teichmann, — w Rozwadowie p. Gabriel, — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn i p. Kalinowski, — w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., — w Sanoku p. Jaklicz, p. Rob. Barth i p. Zarewicz, — w Stryju p. Krzyżanowski i J. D. Nussenblatt i Spółka, — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, p. H. Koy i p. J. Reid apt., — w Tarnopolu p. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, — w Turce p. A. Czerniański, — w Wadowicach p. Foltin i p. Uhna, — w Zaleszczykach p. Kodrębski, — w Złoczowie p. O. Fadenhecht i p. Retesch, — w Żółkwi p. Nahlik, — w Nowym Sączu p. I. Garan.

CIERPIENIA SZYI
CHOROBY
KRTANI i UST
Cukierki Dethana
są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie,** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytoniu** lub **używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom i śpiewakom.**
W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (231-13-52)

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW
PP. MONTREUIL w PARYŻU.
Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym, i wogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. (90-16-24)
W Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

Ortopedyczny
ZAKŁAD LECZENIA
Dra Henryka R. v. Weila,
Währing (pod Wiedniem) **Stiftgasse 3.**
Przełożony tego instytutu mieszka w zakładzie i sam prowadzi jego kierunek. Leczenie przez przełożonego zakładu dotyczy szczególnie: zboczenia i przekształcenia ciała, przekształcenia i zapalenia kości i stawów, ukrucenia, skurczenia ścięgien, schnięcia i porażenia mięśni. Krewnym pacyentom dowolny jest wybór lekarzy do konsilium. Staranna opieka i żywienie pacyentów tak we wspólnych jak i odosobnionych pokojach, gimnastyczne ćwiczenia, udzielanie wiadomości naukowych, języków i muzyki.
Bliższe szczegóły, konsultacye, programy i przyjęcie do Zakładu od 3éj do 5éj godziny. (374-5-5)

Podziękowanie.

Wielebnemu duchowieństwu parafii zassowskiéj, w szczególności zaś Wielebnemu JMCI X. proboszczowi Grzynowiczowi i Wielebnym JMCI XX. wikarym Łozińskiemu i Suwadzie za podjęte zupełnie bezinteresownie trudy przy odprawieniu nabożeństwa, a następnie przy wyprowadzeniu na cmentarz zwłok méj drogiéj żony, i okazane mi z powodu tak wielkiéj straty prawdziwe współczucie, wreszcie X. wielebnemu Suwadzie za rzewną przemowę, składam niniejszém publiczne serdeczne podziękowanie. (747)
Zassów dnia 20 kwietnia 1872.
Władysław Rożański.
Sędzia powiatowy.

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we **Lwowie,**
otrzymała na główny skład nowe wyszłe dzieła:
Czy Jezuici zgubili Polskę?
w 8ce, 394 str., złr. 2 c. 50.
O. Hieronima Kajsiewicza, Listy z drugiéj podróży Amerykańskiéj do braci i przyjacioł, w 8ce 71 str. złr. 1.
(811-1-2)

Uczeń aptekarski
znajdzie pomieszczenie w aptece *Aleksandrowicza* pod „Złotą Głową“
(783-1-3) w Krakowie.

☛ **4 pokoje, przedpokój, kuchnia,** stancya lokaja na dole, z meblami *do wynajęcia* od 20 maja lub 1go czerwca na miesięcy trzy lub cztery.
Bliższa wiadomość: ul. *Nowy Świat* l. 12 na Kochanowie. (749-1-3)

BIURO STRĘCZEŃ
Guwernerów, Guwernantek, Bon i osób do towarzystwa
p. Zaleskiej,
dawnéj uczennicy Hotelu Lambert
(w Paryżu, rue Brochant 11, Batignolles).
Obecnie dostać można Guwernerów, Guwernantek i Bon prawdziwych Paryżanek za niższe niż przed wojną wynagrodzenie.
Upraszam frankować listy. (387-6-6)

Precz ze siwizną.
Melanogène.
Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez p. **Dicquemarre** w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, nadaje im kolor naturalny jaki się podoba, bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich tego rodzaju preparatów. (8-18-52)
Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Warszawie w Zakładzie fryzyersko-perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu.

Dla Inżynierów
i Budowniczych!
Papier do rysunku w arkuszach i rulonach,
Papier i płótno do kalkowania,
Papier na płótnie w rulonach,
Farby wodne i *tusze,*
Penzle, Reisceigi oraz wszelkie potrzeby rysunkowe w składzie
F. Szukiewicza
ulica Grodzka L. 62
w Krakowie.
Zamiejscowe obstalunki zostaną wykonane w najkrótszym czasie za pobraniem pocztowem. (771-3-3)

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI
Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość, z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które temu preparatowi zjednały uznanie w całym świecie.
Fosforan żelaza przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet na **białe upławy** (leucorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki, kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek, cierpiących na bladaczkę. (22-16-24)
Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych i w aptece p. Piotra Mikolasza, i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

NIEŻYT grypy, zapalenia piersi, następują przed użyciem
PASTY pana BLAYN,
z pączków Sosny morskiéj.
W Paryżu w aptece p. **Blayn,** ulica du Marché St. Honoré, 7, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (12-16-32)

Prawdziwe
Pigułki Morisona.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (9-17-52)
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

Als Erzieherin
jüngerer Kinder sucht eine Dresdenerin zu Anfang Mai d. J. Stellung. Ausser in wissenschaftlichen und Elementargegenständen wird auch Unterricht in der französischen und englischen Sprache sowie im Klavierspiel ertheilt. Adresse: **J. K.** poste restante Oświęcim. (745-3-3)

Fabrykantom cukierków i cukiernikom
polecam moje machiny do robienia bonbonów wraz z rytowanemi walcami w najlepszym wykonaniu (805)
H. Schwarzer,
w Wrocławiu, Paradiesstrasse 12.

Miejsce kuracyjne **Salzbrunn** w górach Szlązkich.
(Solice).
Otwarcie pory 1go maja, koniec 1go października.
Źródła solickie **Oberbrunnen** i **Mühlbrunnen** mają ustaloną i rozszerzoną sławę na *choroby organów oddechowych i brzusznych*, gdyż działają lekko-rozwalniająco, *nie osłabiając przy tem.* Znajdują się na miejscu obszerne *zakłady do leczenia się mlekiem i żętycą,* następnie *sokami z roślin;* kąpiele mułowe; *skład wszelkich zamiejscowych naturalnych wód mineralnych i wszystkich soli kąpielowych itd.* Następnie są przechadzki ocienione, muzyka i koncerta wykonywane przez muzykę górniczą księcia Pszczyńskiego, zebrania, teatr, oświetlenie gazowe, stacya pocztowa i telegraficzna, wspaniała okolica (Fürstensteiner Grund, Skały w Wersbach i Wackelsdorf, góry karkonoskie itd.).
(533-2-3) **Pszczyńsko książęcy Nadzér zdrojowy.**

Kantor wymiany
Wiedeńskiego Banku komisowego
(Wiener Commissions-Bank),
Kohlmarkt Nr. 4,
wypuszcza
☛ **Kwity Udziałowe** ☚
na poniżej wymienione grupy losów, a zestawienia ich już dlatego należą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów
30 franków w złocie i 10 złr. w banknotach
Grupa A, (rocznie 16 ciągnień)
miesięczne raty po 10 złr. Po złożeniu ostatniej raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:
1. 5% los państwowy z 1869 roku **100** złr. Główn. wygrana **300,000** z odkupną za wyciągniętą serye **400** złr.
1. 3% ces. turecki **400** franków los państwowy. Główna wygrana **600.000 300.000** franków w złocie.
1. Książęco-brunszwicki los na 80 tal. Główna wygrana **80,000** lub bez potrącenia.
1. Insbrukski los (tyrolski). Główna wygrana złr. **30,0000.**

Grupa B. (rocznie 13 ciągnień)
miesięczne raty 6 fl. po złożeniu ostatniej raty otrzymuje każdy biorący udział następujące 3 losy.
1. 5% los turecki 400 frankowy los państwowy. Główn. wygr. **600.000, 300,000** w złocie. (559-7-30)
1. Książęco-brunszwicki 20 talar. los państwowy. Główn. wygr. **80,000** bez potrącenia.
1. los Sasko-Meiningen. Główn. wygr fl. **45,000, 15,000,** połud. niem.

Zamiejscowe potrącenia będą szybko i także za pobraniem wypełniane. Wykazy wygrane po każdem ciągnieniu rozsyłają się darmo.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*
Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*